

# czas na OPOLE



**PREZYDENT WIŚNIEWSKI:  
TRZEBA CHRONIĆ FESTIWAL  
PRZED ZNISZCZENIEM > 3**



Fot. Renata Dąbrowska

**MACIEJ SIEMBIEDA:  
DLA PISARZA LICZY SIĘ  
NIE TYLE CEL, CO DROGA > 8**

**GAZETA BEZPŁATNA 22 CZERWCA 2023 NR 12(93)**

ISSN: 2657-6708

## TOUR DE POLOGNE

## ZNOWU U NAS > 9

**4. ETAP 80. TOUR DE POLOGNE  
BĘDZIE MIAŁ METĘ W OPOLU**



## NIE ZABIJAJMY FESTIWALU

Czy ja mam grać? – słynny cytat pana Czesia z Kabaretu Olgi Lipińskiej nabrał dziś zupełnie poważnych, niekabaretowych znaczeń, które szczególnie wybrzmiały w związku z jubileuszowym 60. Krajowym Festiwalem Polskiej Piosenki. Pojawił się bowiem dylemat – właściwie dla kogo się tam gra, dla publiczności, czy dla władzy?

Wygląda na to, że ci, którzy grają, grają dla publiczności a ci, którzy nie, też chcieliby dla niej, jednak uważają, że w Opolu bardziej graliby dla władzy. I każdy ma tu prawo do własnych osądów. A festiwal stał się zakładnikiem własnej sławy, dobroku i znaczenia. Bo gdyby jako marka nie był wiele wart, przecież nikt by się nad nim nie pochylał, a zwłaszcza krytycy. Ergo – im kto bardziej i więcej psioczy na KFPP, tym bardziej podkreśla jego ważność, bo inaczej jaki to miałoby sens.

Najdalej w skali negatywnych ocen festiwalu poszedł znany bard Tadeusz Woźniak, który stwierdził, że opolski festiwal to wytwór gomulkowskiej propagandy. A to by oznaczało, że wszyscy, którzy tam występowali przez te 60 lat, w tym sam przedmówca, byli jeno narzędziami w peerelowskiej machinie towarzysza Wiesława i jego następców. Świadomym lub nie, ale jednak.

Gdyby wszyscy myśleli tak jak Tadeusz Woźniak, pewnie tego festiwalu dawno by już nie było. Wiele słuchając tego typu opinii pewnie ma wątpliwości, czy aby nie zbliżamy się do paranoi. No a jeśli tak, to właściwie gdzie jest jej granica? Czy dla festiwalu wyznacza ją rok wyborczy po 8 latach nieszczęśliwych dla Polski rządów PiS. Czy rzeczywiście festiwal z 60-letnim stażem, z legendą, która się za nim ciągnie, można ot tak, przekreślić i powiedzieć żegnaj, jak Stanisław Wokulski do Izabeli Łękiej i położyć głowę na torach?

Nie, trzeba pamiętać, że festiwal przeżył różne polityczne zakręty. Aktualny, zgoda, jest jednym z najgorszych, ale nie na zasadzie wyłączności. Czytam, że nic po 60. KFPP nie zostanie oprócz jeszcze głębszych podziałów w środowisku artystycznym. Naprawdę? A czy ktoś pamięta co się działo, kto występował na opolskim festiwalu w 1,5 roku po ogłoszeniu stanu wojennego? Nie pamiętacie? No właśnie...

Ale pewnie każdy pamięta jakiś koncert, który był potem, ja na przykład „Zielono mi” koncert z 1997 roku, niesamowity koncert Rock Opole z 1994 roku, by nie mnożyć tu przykładów. Czy byłoby co wspominać, gdyby, tak jak sugeruje, choć nie wprost, Tadeusz Woźniak, opolski festiwal zwinął się po upadku komuny? Czy w ogóle warto wiązać festiwal z polityką, nawet gdy polityka chce się koniecznie przylepić do festiwalu?

Z najnowszej książki, właściwie dysertacji naukowej Jarosława Wasika o opolskich festiwalach dowiadujemy się, że przez lata KFPP zajmowały się jednocześnie aż cztery delegatury cenzorskie: warszawska, opolska, wrocławska i katowicka. Że festiwale na wizji były szatkowane niczym kapusta do kiszania. A mimo to Wojciech Młynarski, weteran walki z cenzurą, pisał wówczas: „Róbmy swoje, może to coś da, kto wie”, a gdy cenzura zdjęła mu słowa całej piosenki, już w amfiteatrze napisał nowe i tak powstało „Słodkie tango retro”.

Hejterom, którzy artystów występujących na festiwalu miesza dziś z błotem, bo krytykę można zrozumieć, ale tego akurat nie, warto może przypomnieć historię Edith Piaf. Ta wielka artystka podczas okupacji dawała w Paryżu specjalne koncerty dla znużonych wojaczką żołnierzy Wehrmachtu, umilała im chwile odpoczynku od zabijania na Ostfroncie. Po wojnie Francuzi jej wybaczyli, gdy tłumaczyła, że ona zajmuje się tylko śpiewaniem, a piosenka jest dla niej wszystkim. Niekiedy u nas nie wybaczyliby jej nawet koncertu na 60. KFPP.

Nie zabijajmy opolskiego festiwalu, on musi trwać.

Ryszard Rudnik

## CZYCYŁO NA CZASIE



## MISZCZ AUTOGRAFU

Żył raz kiedyś miszcz nad miszce, tłumów wybrany bożyszczem. Miał być głową, został zręczną dłonią, chociaż leworęczną.

Łatwo mu chodziła ręka, podpisywał i nie kwękał. W tej gibkości, w tym sposobie osad raz siadł na wątrobie.

Jego skutki czuje głowa: Czy ja tu się całkiem chowam? Pamięć u najstarszych słoni nie notuje rządów dłoni.

Z głową jest związana mowa, Powie to, co myśli głowa. I nagle przecięła ciszę: A co, jeśli nie podpiszę?

Jesoo – zażawiły oczy, Dokąd ten nasz miszczu kroczy. Trza powiedzieć krótkim wierszem: To my dostaniemy pierwsze.

Strzyka coś od kręgosłupa: Podpisuj, bo będzie dupa, A ta na to: głowo harda, ja wcale nie jestem twarda.

Ręka tak swoje wiedziała, Głowy dawno nie słuchała, Zamachnęła autografem. Jakoś strawi się tę gafę.

A jak pomysł się wykrzaczy, Wtedy zmiany się zaznaczy, Pióro znowu się zaprzędzie, Dobrze będzie, dobrze będzie.

Ryszard Rudnik

## Minął tydzień, a nawet dwa...

Zanim jeszcze nastąpił 4 czerwca, poseł, marszałek senior Antoni Macierewicz już wiedział kto weźmie udział w marszu w stolicy po apelach Tuska, a mianowicie wyłącznie rosyjscy agenci. Oto Macierewicz na chwilę zszedł z trumny smoleńskiej i postanowił zająć się żywymi. Z podobnym skutkiem, tyle, że za znacznie mniejsze pieniądze.

\*\*\*

Jedna z wersji wydarzeń 4 czerwca w Warszawie w wykonaniu propagandystów władzy jest taka, że oto Polacy tłumnie przyjechali do stolicy, by odwiedzić miejscowe zoo. Co jakoś nie znalazło potwierdzenia w statystykach sprzedaży biletów. Jak podała dyrekcja placówki, w tym dniu sprzedano 4698 wejściówek, o 98 mniej niż niedzielę wcześniej. Inna istotna wątpliwość, której pisowscy spin-doktorzy nie rozstrzygnęli, był fakt, że tłumy zmierzały akurat w kierunku Placu Zamkowego. Owszem, były wśród nich niesione transparenty z napisem: „Jeśli kaczor, to Donald” i być może ten kaczor, który niewątpliwie znajduje się w kręgu zoo-zainteresowań, tak ich zmylił.

\*\*\*

Prezydent Andrzej Duda w poniedziałek 5 czerwca podpisał całkowicie niezgodną z konstytucją, której jest strażnikiem, ustawę o komisji badania wpływów rosyjskich. Jeszcze we wtorek publicznie z dużym przekonaniem bronił tej koncepcji na ulubionym ostatnio w kręgach władzy tle pań w strojach ludowych. Po czym w piątek dokonał reasumpcji własnej decyzji i wystąpił z inicjatywą nowelizacji. Czasem warto w przypadku decyzyjnego niedowładu odwołać się do mądrości ludowej, w tym przypadku niemieckiej, która brzmi: Langsam, langsam, aber sicher, czyli powoli, powoli, ale dokładnie. Parafrazując narodowego wieszczka: Chodzi o to, by kciuk giętki podpisał wszystko co pomyśli głowa.

\*\*\*

Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej wydał wyrok, który można sprowadzić do sentencji, że reforma polskiego systemu sprawiedliwości naruszyła prawo UE. Orzeczenie mówi wprost, że niezawisłość i bezstronność sądów w Polsce nie są dla obywateli zagwarantowane. Wyrok jest ostateczny, obowiązujący i nie podlega zaskarżeniu. Efekt sporu prawnego rządu z TSUE kosztować nas będzie około 2,4 miliarda złotych kary. Rzecz jasna w kręgach władzy wyrok nie spotkał się ze zrozumieniem. Poseł Suwerennej Polski Janusz Kowalski, wystąpił w mediach ze zdaniem odrębnym i obietnicą, że jeśli tylko wygrają wybory, sprawę załatwią odmownie. Istnieją jednak co do tego duże wątpliwości. Po pierwsze, ciekawe jak, po drugie, jeśli rządzący obiecują, że warunkiem dezaktualizacji wyroku są ich rządy, które właśnie do tego wyroku doprowadziły, nie brźmi to zbyt przekonująco. Podobnie jak tłumaczenia, że wyrok TSUE jest niezgodny z prawem. Tłumaczą się, że organizacja systemu prawnego jest wyłączną decyzją poszczególnych państw. Organizacja tak, lecz uniyny duch prawa jest taki sam dla wszystkich. To nawet Puchatek by zrozumiał, a jak wiadomo jest on misiem o bardzo małym rozumku.

\*\*\*

Jeśli już jesteśmy przy Temidzie, to zajęła się ona ostatnio szefem MSW Mariuszem Kamińskim aż dwukrotnie. Pierwszy raz, gdy Trybunał Konstytucyjny ustalił, że prezydent mógł go uniewinnić, nawet gdy jego sprawa za machloję z ziemią, by ugrobić Andrzeja Leppera była w toku, czyli bez prawomocnych rozstrzygnięć. Najciekawsze w tym jest to, że TK zebrał się

w tym celu w pełnym składzie, który dotąd się nie zbierał z powodu wątpliwości części sędziów, kto Trybunałowi właściwie przewodniczy. Sytuacja na dziś jest taka: Gdy trzeba rozpatrzyć wniosek prezydenta w sprawie KPO, to sędzia Przyłębska nie jest dla części składu TK przewodniczącą, natomiast przy rozpatrywaniu sprawy Kamińskiego et consortes, nią jest. Kiedyś o normalnym TK Patryk Jaki mówił, że jest to grono, które może się co najwyżej spotkać przy kawie i ciasteczkach. Następcy lepiej żeby się ciasteczkami z nikim nie dzielili, bo jeszcze ktoś się zadławi ze śmiechu.

Drugie spotkanie ministra Kamińskiego z ręką sprawiedliwości związane jest z wyrokiem Sądu Najwyższego, który stwierdził, że jedynie sądy powszechne mogą w Polsce, czyli jeszcze kraju demokratycznym, wymierzać sprawiedliwość. Dlatego prezydent, nie mógł, jak to powiedział, zwolnić sądy od tego obowiązku względem Kamińskiego. Demokratyczne państwo to nie królestwo absolutne, więc prerogatywy prezydenta, przypomniawszy sąd, ustala nie głowa państwa a konstytucja i inne akty prawne. Nie ma w nich czegoś takiego jak prezydencki akt łaski przed wydaniem ostatecznego wyroku, czyli w skrócie nie ma takiego paragrafu, by można uniewinnić człowieka teoretycznie i praktycznie jeszcze niewinnego.

Sąd Najwyższy zdecydował, że w tej sytuacji orzeczenie TK, o którym wyżej, nie ma skutków prawnych, bo odnosi się do prawnej materii, która nie istnieje. To tak jakby ktoś powiedział, że unieważnia umowę, której w ogóle nie zawierał. Ergo: sprawa ministrów Kamińskiego i Wąsika wraca do ponownego rozpatrzenia przed sąd okręgowy.

To tyle co do litery prawa, a co do ducha – w demokratycznym państwie żadnemu obywatelowi, w tym również rodzinie Andrzeja Leppera, oskarżycielowi posiłkowemu w sprawie Kamińskiego, nie można odmówić prawa do dochodzenia sprawiedliwości. Nie może tego zrobić nikt, nawet pan prezydent. Ten ostatni ma rzecz jasna narzędzie w postaci ulaskawienia, ale nie prawa do zamykania komukolwiek drogi do sprawiedliwego sądowego rozstrzygnięcia. Innymi słowy: prezydent ulaskawia, ale nie uwalnia od winy. Osoba pokrzywdzona pozostaje w świadomości, że krzywda została orzeczona i osądzona. Jeśli prezydent tego nie czuje, to już jest kwestia tego jak jako student przykładał się do zajęć na Wydziale Prawa UJ.

\*\*\*

Dorota z Bochni, to kolejna ciężarna kobieta w Polsce, która umarła z powodu nieudzielonej na czas pomocy. W szpitalu gdy płód obumarł, według ustaleń z-cy rzecznika praw pacjenta, z aborcją czekano jeszcze na opinię wojewódzkiego konsultanta. Sepsa była szybsza.

Po każdym takim tragicznym przypadku są protesty pod hasłem „Ani jednej więcej”, po czym mija kilka miesięcy i pojawia się kolejna ofiara. Oczywiście rządzący znowu zrzucają winę na lekarzy. Premier podkreśla: w Polsce nie ma zakazu aborcji w przypadku zagrożenia życia matki. Prezes Kaczyński mówi wręcz o propagandowym oszustwie. A przecież każda kolejna bezsensowna śmierć ciężarnej to jaskrawy dowód na to, że przepisy związane z przerywaniem ciąży wymagają przynajmniej doprecyzowania. I tu uwaga: stosowne poprawki prezydenta od wielu miesięcy mrozą się w sejmowej zamrażarce. Kto jest temu winien, no przecież nie lekarze a właśnie politycy władzy. I to ich nicnierobienie, kończy się kolejną śmiercią. A potem szukaniem winnych wszędzie, ale nie w strefie własnych zaniechań. Przy kolejnej niepotrzebnej tragedii pomysłodawcy tych przepisów znowu umywają rączki, i to nawet nie jak Piłat, bo ten przynajmniej próbował coś zrobić

RUD

# PREZYDENT ARKADIUSZ WIŚNIEWSKI PODSUMOWUJE 60.KFPP: TRZEBA CHRONIĆ FESTIWAL PRZED ZNISZCZENIEM

**W trudnych politycznie czasach Festiwal obronił się swoim poziomem artystycznym, wciąż dużą oglądalnością i pełną widownią na każdym z koncertów. Serdecznie dziękuję TVP i pozostałym partnerom, a także wszystkim zaangażowanym w jego przygotowanie. Przez trzy dni byliśmy świadkami muzycznej uczty, na którą zwrócone były oczy całej Polski.**

Po raz kolejny okazało się, że Opole jest tym jedno i nie da się go zastąpić czymś innym.

Przez lata nasz Festiwal był świętem polskiej muzyki i tak było tym razem. Oczywiście jak co roku oglądaliśmy występy wyjątkowe, jak Nataszy Urbańskiej, Justyny Steczkowskiej, a przede wszystkim Maryli Rodowicz, jak i takie, po których spodziewaliśmy się nieco więcej. Po szczególne koncerty różniły się poziomem, od najsłabszego piątkowego otwarcia Festiwalu, do prawdziwej perełki w postaci sobotniego koncertu „Czas ołowiu”. Koncerty Debiutów i Premier oraz koncerty niedzielne stały na dobrym poziomie.

Nie sposób nie dostrzec jednak mankamentów, które mają wpływ na ostateczną ocenę Festiwalu.

Na jego 60-lecie można było zrobić imprezę bogatszą artystycznie, z większym gronem artystów, których po prostu nie da się zastąpić. Szczególnie brak było artystów młodego pokolenia. To się nie udało. Przyczyn takiego stanu rzeczy jest co najmniej kilka:

## Po pierwsze, polityka

Ona mocno od paru lat rzutuje na to, co się dzieje z Festiwalem i jak on jest oceniany. W roku wyborczym narastająca polaryzacja spotęgowała jeszcze polityczną presję na Festiwal, włącznie z absurdalnymi oczekiwaniami zerwania jego 60. edycji, kierowanymi do prezydenta... Warszawy. Miałyby to pomóc samemu Festiwalowi, ale jeszcze bardziej zwycięstwu opozycji, albo świadczyć o wolności słowa. Kochani! Zerwanie Festiwalu na złość prezesowi, kneblowanie artystom ust nigdy jeszcze nie poszerzyło wolności słowa i nie przyniosło chwały tym, którzy o to apelują. To tak ku opamiętaniu.

Polityka sprawiła że Festiwal był i jest oceniany nie przez to co działo się na scenie, ale często przez przyrządy postaw politycznych tych, którzy go oceniali. Nie sposób więc odnieść wrażenia, że niektóre recenzje czy opinie spokojnie można by zamieścić jeszcze przed Festiwalem i zupełnie nie zmieniłyby się po koncertach. Polityka dodatkowo sprawiła, że część artystów do Opola nie przyjechała, czekając na swój występ po spodziewanych politycznych zmianach jesienią. I stąd opisywany wyżej wakat kadrowy. Szkoda, ale w pełni rozumiem taką postawę.

Trafną refleksją w związku z powyższym jest to, że wszystkie te głosy o tym jak Festiwal traci na znaczeniu itd. są zupełnie nieadekwatne w stosunku do sił, które zaangażowano w ataki na niego. Skoro jest taki nieistotny, to po co atakować go z taką zjadłością?

Jak postrzegana jest telewizja publiczna, główny organizator KFPP, opisywać szerzej nie muszę. TVP zatem organizowało jedną ze swych najważniejszych imprez z ogromnym rozmachem i sz-

czkiem dla jej tradycji, ale w warunkach, w których co rusz podejrzewana była o zupełnie inną postawę. Można zatem powiedzieć, że dostali to, na co sobie zapracowali. Niestety, rykoszetem uderza to też w sam Festiwal.

## Nie ma chętnych by zastąpić TVP

Czy zatem Opole może zrobić Festiwal z inną telewizją? Myślicie, że są chętni? Moi drodzy, rozmawiałem o tym i z panią Terentiew i z panem Miszczukiem, gdy był jeszcze w TVN. Odpowiedź jest prosta. Obie telewizje rywalizujące z TVP mają już swoje festiwale i wcale nie garną się do organizacji kosztownej imprezy, której archiwa i dorobek kojarzone są od 60 lat z ich konkurencją. Inne rozwiązania oznaczają dotarcie do znacznie mniejszej grupy odbiorców, tym samym mogą się skończyć marginalizacją imprezy. I wcale nie gwarantują, że będą bardziej niezależne.

Festiwal opolski jest wyjątkowy i nieprzeciętny, ale dla tych, którzy cenią polską kulturę i jej dorobek. Komeracja szybko mogłaby zmarnować to, co w Festiwalu najcenniejsze, czyli jego historię. Szukać daleko nie trzeba, wystarczy popatrzeć na Sopot, który totalnie zmienił swoje oblicze i dziś nie opiera się na niepowtarzalnym dorobku, ale zarabianiu pieniędzy na reklamach i zapewnianiu rozrywki oglądającym. To nie jest nic złego, ale dla Festiwalu, który obok San Remo jest jednym z najstarszych w Europie, zrobienie z niego komercyjnej imprezy jakich wiele, byłoby zbrodnią. Telewizja publiczna wciąż może pozwolić sobie za to na misyjność i całkiem spory budżet, wyższy od telewizji komercyjnych.

Nasz Festiwal jest jak urokliwy oldtimer, czyli jedyny w swoim rodzaju egzemplarz auta, kochany i mocno pielęgnowany przez swoich właścicieli, ale odbiegający sporo od swoich nowoczesnych kolegów. Zapytam tak – zamienilibyście zabytkowego bentleya czy rolls-royce'a na koreańską kię, czy niemieckiego volkswagena? To jest klucz do podejścia do Festiwalu. I zdaję sobie sprawę, że odpowiedzi będą różne.

## Historia to siła festiwalu

Po trzecie zatem, to co czyni Festiwal wyjątkowym, jest jednocześnie gorsetem, który uwiera sporą część jego fanów. Festiwal powstawał w czasach PRL. Nie miał wtedy konkurencji. To zbudowało jego potężny dorobek. W tym możliwości lansowania przebojów i artystów. 60 lat później świat rozrywki i kultury zmienił się nie do poznania. Dziś jest wielo-środkowy i bardzo konkurencyjny, a artyści mogą przebierać w ofertach. Dlaczego spośród wielu talent show mieliby wybrać jednorazowy debiut czy premierę swojej piosenki w Opolu? Koncerty Debiutów i Premier i tak już przeszły zmianę formuły, w której artyści tam występujący i ich przeboje są lansowane na parę tygodni przed Festiwalem, co kiedyś wiązało się z wykluczeniem z konkursu. Czy Festiwal może zrzucić gorset bez szkody dla swojego dorobku? Rolls-Royce z wmontowanym ekranem LCD traci cały swój urok.

Jaka jest zatem rola Opola, drugiego organizatora tego wyjątkowego wydarzenia? Trzeba taka jak kustosz albo konserwator. Dbać i chronić przed zniszczeniem oraz promować i przypominać jego historię. Mamy Muzeum Polskiej Piosenki, Aleję Gwiazd, muzyczne murale i coroczne święto w postaci kolejnych edycji Festiwalu. Nawet w tych trudnych politycznych czasach Festiwal obronił się swoim poziomem artystycznym, wciąż dużą oglądalnością i pełną widownią na każdym z koncertów (nawet w deszczowy piątek), choć oczywiście mogło być lepiej. Czy będzie? Wiele zależy od tego co się wydarzy w Polsce jesienią, choć przypominę, że Kabaret on spadł z programu KFPP jeszcze za poprzedniej władzy.

Obiecuję jednak, że tak jak w 2017 r., kiedy nie wpuszcili do Amfiteatru prezesa Kurskiego, tak w kolejnych latach stać będą na straży dorobku Festiwalu i szukać możliwości bezpiecznego poszerzenia jego formuły.



Fortepian na Rynku okazał się hitem



Kawiarenka z Gwiazdami była otwarta po raz 8.



Festiwalowa „ścianka” cieszyła się dużym powodzeniem Opolan



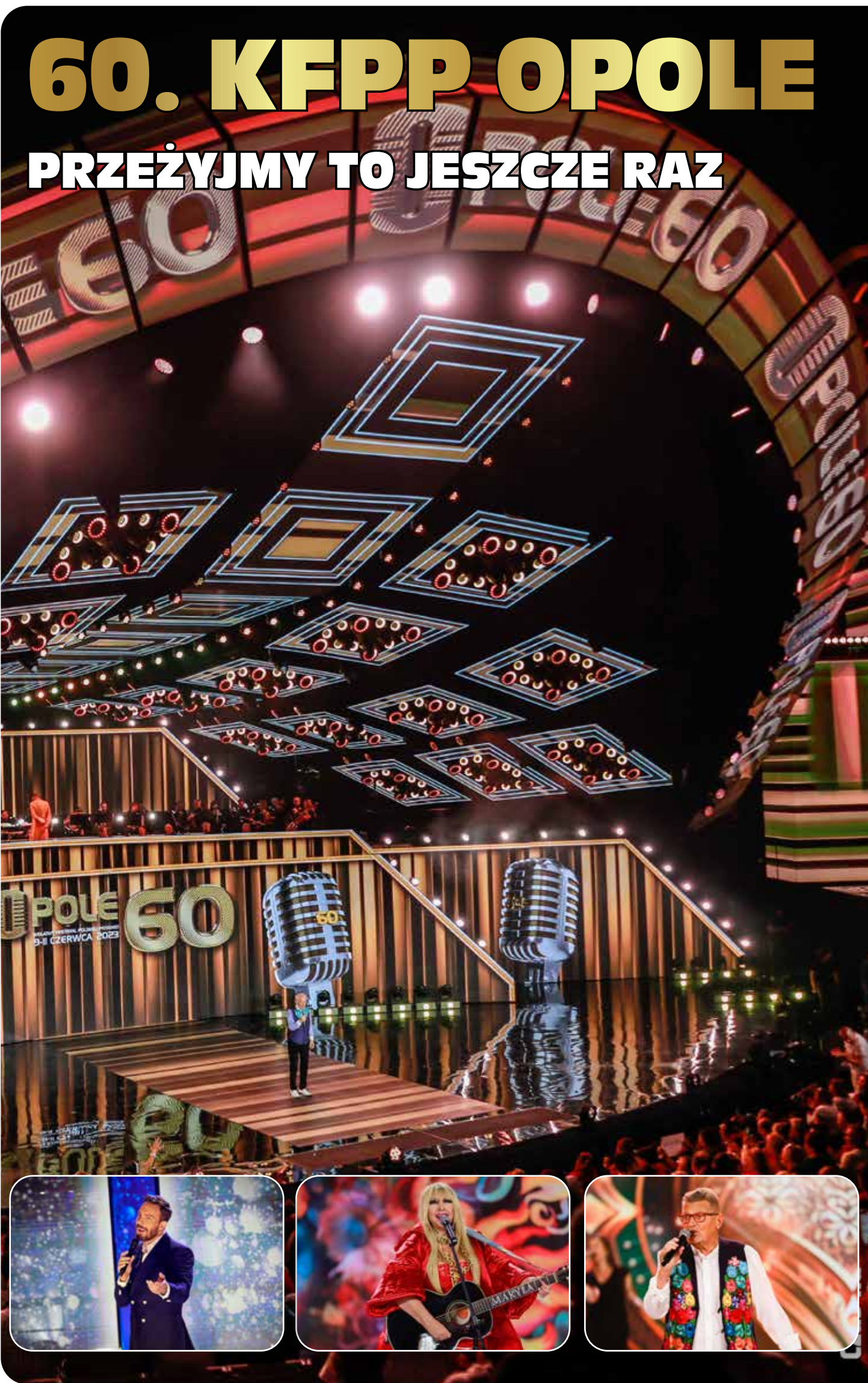
60. KFPP to dobry czas na wspomnienia



IRA na Rynku

# 60. KFPP OPOLE

## PRZEŻYJMY TO JESZCZE RAZ



# TO BĘDZIE PIERWSZY „ZIELONY STADION” W POLSCE

Wzrost cen energii wymusił na inwestorze budowy opolskiego stadionu zlecenie zmian w dokumentacji, które pozwolą w przyszłości zmniejszyć koszty eksploatacji obiektu. Układ składający się z fotowoltaiki, pomp ciepła oraz agregatów z funkcją kogeneracji, w dużej mierze uniezależni stadion od konwencjonalnych źródeł energii. Projekt jest absolutnie nowatorski w skali kraju, dla tego typu obiektów.

**P**rojekt „zielonego stadionu” przygotował i zrealizuje, główny wykonawca firma Mirbud wspólnie z SMG Śląsk, liderem w branży rozwoju ekologicznych systemów instalacyjnych. Inwestor budowy stadionu, aby uniezależnić się od niepewności na światowych rynkach oraz niestabilności cen paliw, zdecydował się

na poszukiwanie alternatywnych rozwiązań. W efekcie na dachu z trzech stron, zachodniej, wschodniej i południowej zamontowane zostaną układy paneli fotowoltaicznych o mocy około 280 kW. Cały układ uzupełnią pompy ciepła oraz agregaty z funkcją kogeneracji.

Przyjęte rozwiązania projektowe zostały dobrane z uwzględnieniem specyfiki obiektu i zmiennego cyklu jego pracy, zapotrzebowanie na energię jest bowiem największe w dniach meczowych i dla ogrzania murawy. Panele dobrane zostały z uwagi na to jak funkcjonuje budynek klubowy. W ramach zadania dostosowane zostaną instalacje wewnętrzne, obniżając koszty utrzymania, jednocześnie zachowując wszystkie funkcje obiektu. Największe zapotrzebowanie na moc jest związane z ogrzaniem murawy. Analiza ostatnich lat i temperatur w Opolu pokazała, że moc dostarczana w zaprojektowanym pierwotnie rozwiązaniu jest zbyt wysoka. W razie potrzeby stadion będzie mógł uzupełniająco korzystać z energii z agregatu lub z sieci. System jest tak skonstruowany by ograniczyć ryzyko ewentualnych przestoju dostaw ciepła lub energii w krytycznych momentach dostaw ciepła lub energii elektrycznej. Koncepcja powstaje w zgodzie z wytycznymi UEFA dotyczącymi zrównoważonej infrastruktury sportowej i kładącymi nacisk na niskoemisyjność obiektu, naturalność klimatyczną oraz energooszczędność.

– Projekt Stadionu Opolskiego, jest stale analizowany, korzystamy z ogromnej wiedzy głównego wykonawcy, firmy Mirbud, jed-

nego z liderów sektora budowlanego w Polsce, który posiada duże doświadczenie w budowie tego typu obiektów sportowych. O jego pozycji i wiarygodności świadczy 5,5 miliardowy portfel zamówień, z którym firma weszła w rok 2023. Najbardziej cieszy, że część energii potrzebnej do zasilania stadionu będzie pochodziła z odnawialnych źródeł, co pozwoli znacząco ograniczyć koszty jego utrzymania. Musimy mieć na uwadze gwałtowny i drastyczny wzrost cen surowców energetycznych. Najprawdopodobniej ta tendencja się już nie zmieni, dlatego celem wprowadzanych modyfikacji w projekcie stadionu jest ograniczenie zużycia paliw i energii a w konsekwencji mediów, tym samym ograniczenia wydatków przy eksploatacji obiektu – mówi Patryk Stasiak, prezes zarządu Zakładu Komunalnego.

Koszt zmian, które zostaną wprowadzone to około 10 milionów złotych netto. Zwrócą się one za około 5-6 lat eksploatacji Stadionu. Wprowadzenie OZE na Stadionie Opolskim niewątpliwie podniesie jego funkcjonalność. Zastosowanie technologii wytworzenia energii elektrycznej oraz ciepłej z wykorzystaniem OZE spowoduje, że produkcja energii stanie się bardziej ekologiczna. Proponowana automatyzacja systemu sprawi, że stanie się on w większym stopniu bezobsługowy. Wartym uwagi jest również prestiż jaki zyska obiekt, będzie on bowiem pierwszym w Polsce stadionem z wykorzystaniem OZE w tak dużym stopniu.

Stadion będzie gotowy w drugiej połowie 2024 roku.

## PRZEDSZKOLE PRZY KRAPKOWICKIEJ BĘDZIE GOTOWE NA JESIEŃ



Otwarcie przedszkola planowane jest jesienią

Prace przy budowie przedszkola są już na ostatniej prostej. Przed wykonawcą została już tylko wykończeniówka – malowanie, armatura oraz zagospodarowanie terenu.

**W**ewnątrz budynku gotowe są podwieszane sufity wraz z instalacjami. We wszystkich pomieszczeniach ułożone są już płytki oraz wykładziny, a w łazienkach trwa już prace związane z montażem umywalk i kabin prysznicowych. Wkrótce rozpocznie się wyposażanie kuchni. Na finiszu jest także elewacja budynku. Zaawansowanie prac szacowane jest na 90 procent. Na dachu zamontowano już instalację fotowoltaiczną.

– Na zewnątrz trwają prace związane z zagospodarowaniem terenu. Wykonano podbudowę i zamontowano bezpieczne krawężniki pod place zabaw dla dzieci. Wyłożono już podbudowę pod

parking, prawie gotowy jest taras z desek kompozytowych. Do końca lipca planujemy zakończyć prace związane z zagospodarowaniem terenu. Zostaną zamontowane urządzenia placu zabaw, ukończona nawierzchnia EPDM. Do tego czasu zdążymy też z nasadzeniami zieleni i ogrodzeniem – mówi Łukasz Trzepizur z Wydziału Inwestycji Miejskich

To już drugie przedszkole dla ponad setki dzieci, które w ostatnim czasie buduje miasto. Pierwsze otwarto jesienią przy ulicy Tarnopolskiej. Przedszkole nr 63 to duży kompleks liczący 1110 metrów kwadratowych, w którym duży nacisk położono na wspomaganie wczesnego rozwoju dzieci. W obiekcie zorganizowane zostały dwa oddziały integracyjne: pierwszy dla dzieci 3-4 letnich, drugi dla 5-6 latków.

Obiekt przy Krapkowickiej jest bliźniaczym projektem. Również będzie to przedszkole integracyjne i ekologiczne. W tym przypadku też postawiono na panele fotowoltaiczne i pompy ciepła. To rozwiązanie ekologiczne, ale też ekonomiczne, ponieważ pozwoli obniżyć koszty utrzymania obiektu.

Otwarcie przedszkola planowane jest jesienią.

## WANDALE ŚMIECĄ GDZIE POPADNIE

**Podrzucanie śmieci to problem powszechny, z którym trudno walczyć. Nielegalne wywózki do lasów to niestety przykry, często spotykany proceder, a ostatnio nielegalnie składowane odpady znalezione... pod płotem Zakładu Komunalnego.**

Odpady wylądowały na pasie zieleni wokół Centrum Zagospodarowania Odpadów. To naturalna strefa buforowa składowiska odpadów Zakładu Komunalnego.

Można się naprawdę zdziwić, jakie śmieci tam znalezione. I zastanowić, czy wandal miał świadomość, że pozbywa się np. danych wrażliwych, bo był tam nawet akt notarialny i akt urodzenia. Podczas sprzątnięcia po sprawie zabezpieczono dodat-

kowo... walizkę z dokumentami. Właściciel będzie mógł je odebrać z siedziby spółki przy ul. Podmiejskiej 69. Razem z dokumentami oddane zostaną też wszystkie podrzucone odpady.

To jednak wcale nie koniec przykładów wandalizmu w tym miejscu. Wyjątkową bezmyślnością wykazał się sprawca, który na teren przylegający do Zakładu Komunalnego przywiózł, a następnie spalił, dużą ilość odpadów papierowych. W ten sposób zniszczył drzewo posadzone w ramach specjalnej akcji zadrzewiania.

Przy okazji przypomnijmy więc, że odpadów można pozbyć się legalnie i bezpłatnie w Punkcie Selektywnej Zbiórki Odpadów. W Opolu są dwa punkty PSZOK, czynne od poniedziałku do piątku w godzinach 9-18 oraz soboty 9-15. Poza tym w Opolu regularnie działają mobilne PSZOK-i. W soboty, w wyznaczonych punktach miasta, udostępniany jest kontener przeznaczony do bezpłatnego przyjmowania odpadów komunalnych.

Pozostawienie odpadów w niedozwolonych miejscach jest ścigane i podlega karze grzywny z art. 75 Kodeksu Wykroczeń do 500 złotych. Niebawem wysokości mandatów mają wzrosnąć.



Sprawca wśród śmieci wyrzucił nawet dokumenty ze swoimi danymi

## IRENEUSZ JAKI ZNÓW PRZEGRYWA W SĄDZIE

**Sąd oddalił wniosek prezesa WiK o stwierdzenie nieważności uchwały zawieszającej go w sprawowaniu funkcji prezesa. To już druga taka sytuacja w ciągu ostatnich miesięcy.**

Rok temu Rada Nadzorcza WiK zawiesiła Ireneusza Jakiego na trzy miesiące. Po upływie tego okresu podjęto w sierpniu uchwałę o ponownym zawieszeniu go w funkcji prezesa. Zarówno w sprawie pierwszej, jak i drugiej uchwały Jaki skierował wniosek do sądu o stwierdzenie nieważności. Przez wiele miesięcy niewiele działo się w tej sprawie. Przełom nastąpił w kwietniu gdy sąd odrzucił powództwo Ireneusza Jakiego. Teraz sąd zajął się uchwałą zawieszającą prezesa z sierpnia zeszłego roku. W tym wypadku sąd również oddalił powództwo Ireneusza Jakiego przeciw WiK.

Anna Habzda, przewodnicząca Rady Nadzorczej w WiK nie komentuje decyzji opolskiego sądu. Stwierdza jedynie, że sprawa wymaga przeanalizowania zarówno przez Radę jak i prawników.

### Zawieszenia to pokłosie #aferaJakiego

Afera z udziałem Ireneusza Jakiego wybuchła w maju zeszłego roku. Pojawiły się wówczas zarzuty, że prezes miał dopuszczać się zachowań mogących mieć znamiona mobbingu. Chodziło m.in. o traktowanie pracowników wracających z urlopow macierzyńskich, pracowników, którzy mieli panicznie bać się Ireneusza Jakiego. Potwierdziły to dwie kontrole inspekcji. Za pierwszym razem zrobił to opolski oddział PIP. Ze szczerkowych informacji, które trafiały do mediów wynikało, że prezes dopuszczał się obrażania pracowników, długotrwałego dręczenia, pojawiały się problemy natury obyczajowej i inne niewłaściwe zachowania ze strony prezesa WiK. To przekłada się na ocenę prezesa przez pracowników. Zdaniem pracowników Ireneusz Jaki nie obnosił się z szacunkiem do podwładnych, brak mu kultury osobistej, nie przekazywał konstruktywnej informacji zwrotnej, nie

brał odpowiedzialności za podejmowane działania, a jego zachowania nie wpływały pozytywnie na atmosferę w pracy.

Potwierdził to też raport GIP. W czterostopniowym wystąpieniu pokontrolnym możemy przeczytać m.in., że:

„W trakcie kontroli ustalono, że pracodawca naruszył opisane wyżej regulacje w zakresie równego traktowania w zatrudnieniu ze względu na płeć, co ustalono na podstawie analizy dokumentacji związanej z korzystaniem przez kobiety z uprawnień rodzicielskich. Z ogólnej liczby 18 pracowników korzystających w okresie w okresie styczeń 2015 r. – kwiecień 2022 r. z uprawnień związanych z macierzyństwem, aż w przypadku 11 pracowników dokonano zmian stanowisk, w przypadku (jednej z pracowników) odbyło się to po urodzeniu dwojga dzieci. Łącznie w tym okresie przeprowadzono 22 zmiany stanowisk (w przypadku niektórych kobiet kilka razy zmieniano stanowisko). Wszystkie zmiany odbyły się w trybie porozumienia zmieniającego, następującego bezpośrednio bądź z krótkim czasie po powrocie do pracy (najczęściej po wykorzystaniu jeszcze zaległego urlopu wypoczynkowego). Co prawda do zmiany stanowisk dochodziło w drodze porozumienia stron, jednakże przesłuchani na tą okoliczność świadkowie wskazują, że porozumienia te były podpisywane pod presją ze strony pracodawcy.”

### Ireneusz Jaki i Mateusz Filipowski mieli utrudniać życie jednej z pracownic

„Kontrola wykazała również, że pracodawca dyskryminował zmiany miejsca wykonywania pracy w sposób dyskryminujący pracowników. Najbardziej rażącym przykładem takich działań, opisanych w protokole z kontroli, jest przypadek przeniesienia pracownicy na podstawie art 42 § 4 Kodeksu pracy do oczyszczalni ścieków w Kosorowicach. Na podstawie zeznań świadków ustalono, iż pracownica nabyła uprawnienia emerytalne, ale nie zamierzała przechodzić jeszcze na emeryturę. Zgodnie z zeznaniami świadków, przeniesiono pracownicę pomimo wiedzy, że ta nie posiada prawa jazdy, a dojazd do oczyszczalni w Kosorowicach środkami komunikacji publicznej jest bardzo utrudniony. Dodatkowo świadkowie wskazali, że Prezes Jaki i Wiceprezes Filipowski mieli zakazać dowożenia jej do Kosorowic przez innych pracowników Spółki. Ta sytuacja zgodnie z zeznaniami świadków, zmusiła ją do przejścia na emeryturę. W protokole z kontroli opisano również inne przypadki przenoszenia pracowników pomiędzy obiektami Spółki”.



To już druga przegrana Jakiego w ciągu ostatnich miesięcy

### Jeden kierownik zarabiał dwa razy więcej niż inny, a pracownica bez kierunkowego wykształcenia i z najkrótszym stażem zarabiała najwięcej w dziale

„Analiza wynagrodzeń pracowników wykazała, że wynagrodzenia osób zajmujących kierownicze stanowiska obciążone są bardzo dużymi dysproporcjami. Jak ustalono, różnica w wysokości wynagrodzenia w tej grupie pracowników, w niektórych przypadkach była prawie dwukrotna. Biorąc pod uwagę wynagrodzenie i premie regulaminowe, różnice te były jeszcze większe. Dysproporcja jeśli chodzi o wynagrodzenie i przyznawane świadczenia były widoczne również w innych grupach pra-

cowników. Jeden z takich przykładów dotyczył pracownicy, której pracodawca (pomimo braku wykształcenia kierunkowego) przyznał wynagrodzenie w kwocie wyższej niż w przypadku innych pracowników działu, w którym była zatrudniona. Po okresie ponad roku od zatrudnienia pracownica (pomimo najmniejszego stażu pracy w tym dziale) otrzymywała najwyższe wynagrodzenie.

Zupełnie odmienna sytuacja dotyczyła pracownicy, która po przyjęciu do pracy w tym dziale, jako nowa pracownica otrzymała najniższe wynagrodzenie. Po kilku latach pracy, w dalszym ciągu otrzymywała najniższe wynagrodzenie spośród pracowników działu.”

MATERIAŁ PROMOCYJNY POWIATU OPOLSKIEGO

## OSZCZĘDNOŚĆ CZASU I PIENIĘDZY



**Powiat Opolski jako pierwszy w województwie będzie aktualizował mapy i bazy danych przy pomocy drona**

Grzegorz Olszewski z Wydziału Geodezji ma już uprawnienia do obsługi drona. Na zdjęciu razem z Edytą Wenzel Borkowską i Agatą Salamon.

– Geodezja powiatowa wkroczyła w erę innowacji, już wcześniej jako lider projektu, który umożliwił mieszkańcom całego województwa, firmom, projektantom, inwestorom korzystanie z usług geodezyjnych i kartograficznych bez wychodzenia z domu – online. Kolejny krok naprzód to dron, który będzie wykorzystywany aktualizacji i weryfikacji danych ewidencji gruntów i budynków – mówi Henryk Lakwa, starosta opolski.

### Nowe możliwości fotogrametrii

– Dzięki wdrożeniu zaawansowanych dronów wyposażonych w specjalistyczne oprogramowanie do fotogrametrii zyskujemy zupełnie nowe możliwości – mówi Edyta Wenzel – Borkowska, naczelnik Wydziału Edukacji Starostwa Powiatowego w Opolu. – Te niewielkie urządzenia są w stanie zbierać dane terenowe w ekspresowym tempie, tworząc tzw. ortofotomapy oraz numeryczny model terenu. Prędkość, oszczędność czasu i pieniędzy oraz stuprocentowa weryfikacja na obszarze o dużej powierzchni, to tylko niektóre z zalet tej metody.

### Przygotowania i finansowanie

Dron w najbliższych dniach trafi do Wydziału Geodezji i Kartografii Starostwa. Kosztuje ponad

45 tys. zł, a na jego zakup wydział pozyskał dofinansowanie z Urzędu Marszałkowskiego, a ściślej z Funduszu Ochrony Gruntów Rolnych. Urządzenie będzie obsługiwane przez pracownika z wymaganymi uprawnieniami, które zdobył na szkoleniu dofinansowanym z Krajowego Funduszu Szkoleniowego.

– To naprawdę na wskroś opłacalna inwestycja, ze względu na możliwość masowego pozyskiwania i aktualizacji danych na podstawie danych terenowych – podkreśla Edyta Wenzel – Borkowska.

### Kolejna rewolucja w geodezji powiatowej

Wcześniej, korzystając z metod analogowych, konieczne było przeprowadzenie okresowej weryfikacji danych ewidencyjnych, wymagającej zaangażowania pracowników w terenie i czasochłonnej. To metoda, która generowała koszty i ryzyko błędów. Dodatkowo, uzyskane w ten sposób dane musiały być przetworzone, zanim można było je wykorzystywać. – Dzięki zastosowaniu technologii fotogrametrycznej mamy możliwość masowego aktualizowania i weryfikowania danych, co przekłada się na oszczędność pieniędzy i czasu, który można przeznaczyć na szybsze załatwianie spraw – zaznacza naczelniczka wydziału.

MATERIAŁ PROMOCYJNY POWIATU OPOLSKIEGO

## DORADCA PODPOWIE

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Opolu do wprowadził możliwość skorzystania z indywidualnych konsultacji z doradcą zawodowym dla wychowanków pieczy zastępczej z powiatu opolskiego. Mogą z nich skorzystać zarówno dzieci i młodzież z rodzin zastępczych z powiatu opolskiego, jak i z domów dziecka prowadzonych przez Powiat.

**D**ominika Komar, koordynatorka pieczy zastępczej z naszego PCPR spotykała się w swojej pracy z wątpliwościami młodych ludzi co do wyboru szkoły, ścieżki zawodowej, oceny własnych mocnych stron czy samooceny. Postanowiła pomóc bardziej niż rozmową. Zdobyła kwalifikacje doradcy zawodowego, napisała program, który obejmuje nie tylko konsultacje, ale także zajęcia, które pomogą nabrać pewności siebie, treningi rozmów kwalifikacyjnych, testy predyspozycji zawodowych. To wszystko, może mieć bardzo pozytywny wpływ na przyszłość tych młodych ludzi.

– Po licznych projektach na rzecz wychowanków pieczy zastępczej, to kolejny przykład wychodzenia przez nasz PCPR poza schemat – podkreśla starosta opolski Henryk Lakwa.



Zainteresowanych przyjmuje doradca Dominika Komar

## Z „CZASEM NA OPOLE” MOŻESZ WYGRAĆ WYMARZONE WESELE W „OPOLANCE”

**Jeśli kochasz swoją drugą połówkę do szaleństwa i jedyne czego Wam brakuje do szczęścia, gdy powiecie sobie sakramentalne „TAK”, znalezienie stosownego miejsca, by przysięgę świętować w gronie rodziny i przyjaciół, to jest konkurs właśnie dla Ciebie!**

**C**zekamy na zgłoszenia do konkursu Wesele z Opolanką pod patronatem naszej redakcji. Warunkiem zgłoszenia do konkursu jest wysłanie filmiku, zawierającego odpowiedź na pytanie: Dlaczego to właśnie Wy powinniście wygrać? Na zgłoszenia nie ma wiele czasu. Trzeba je wysłać na adres weselezopolanka@czasnaopole.pl do 26 czerwca.

Główną nagrodą w konkursie jest gratisowe przyjęcie weselne w nowo powstałym obiekcie – Restauracji Opolanka w Opolu. Oprócz przyjęcia weselnego w Sali Kopułowej dla 60 osób, para może liczyć na inne bonusy m.in. dekoracje kwiatowe czy też obsługę imprezy przez DJ i wodzireja. Puła nagród niespodzianek jest jednak znacznie większa, na finałowe pary czekają atrakcyjne zniżki na organizację innych imprez w lokalu.

### Zanim powiesz TAK

#### Czas trwania konkursu

Rozpoczęcie przyjmowania zgłoszeń to 17.06.2023  
Zakończenie przyjmowania zgłoszeń to 26.06.2023, 23:59. 5 par finałowych zostanie wyłonionych 28.06.2023 roku.

#### Kiedy wesele?

Dzień wesela wyznaczono na 29. września 2023r.

#### Kto może brać udział w konkursie

Uczestnicy konkursu muszą mieć ukończone 18 lat i móc uzasadnić, że zawrą związek małżeński w dniu 29.09.2023.



# WSIADAM NA ROWER I PISZĘ



” **MÓJ STYL WZIĄŁ SIĘ Z TRZYDZIESTU PARU LAT UPRAWIANIA DZIENNIKARSTWA. JA ZAWSZE ŻARTUJĘ, ŻE NIE MAM TEGO KAWAŁKA MÓZGU, KTÓRY ODPOWIADA ZA FANTAZJOWANIE** ”

Fot. Renata Dąbrowska

## Z Maciejem Siembiedą, pisarzem, opolaninem w sercu, rozmawia Ryszard Rudnik.

Przed wszystkim gratulacje za nagrodę Wielkiego Kalibru dla Twojej „Katharsis”, za najlepszą powieść kryminalną i sensacyjną ubiegłego roku.

**Maciej Siembieda:** Dziękuję. To była moja trzecia nominacja, i jak się okazuje do trzech razy sztuka. Dla mnie nagroda najważniejsza, bo przy nominacjach jurorów jest pięcioro, ale o zwycięstwie decyduje kilka tysięcy czytelników. Zwłaszcza, że przez te 7 lat od kiedy piszę udało mi się dorobić wiernego czytelniczego grona. Ale do sejmiku kandydował nie będę.

### No i chwala Bogu.

Owszem, jak mówił Mark Twain, pieluchy i polityków zmienia się często z tego samego powodu. Polityka mnie raczej nie kręci, mam grono kilkunastu tysięcy czytelników, swój „elektorat” który mnie kupuje, co jest w dzisiejszych czasach bardzo ważne. Mam z nimi na codzień kontakt on – line, co mi zajmuje około trzech godzin dziennie. Ale ja to lubię, to dla mnie żaden wysiłek.

Apropos czytelników, w swojej najnowszej powieści, „Nemezis”, wystawiasz ich jednak na ciężką próbę. Jej głównym bohaterem jest sympatyczny esesman i jakby tego było mało, w wersji audiobooka czyta ją Przemysław Bluszczyński, aktor powszechnie kojarzony ze świetną rolą również powszechnie zniechęconego gestapowskiego kata Uwe Rappa z serialowego „Czasu honoru”...

Zabawne jest to, że dostałem już za to po głowie z obu stron. Od jednej, że właśnie esesman i że gloryfikuję nazistów, a z drugiej, że daję tamtej stronie argumenty do nienawidzenia Niemców. Ale tak naprawdę Bruno Janoschek nie jest takim dobrym esesmanem jak ten z „Pianisty”, ani tak złym jak z książek Maxa Czornyja, czy innych autorów. Jest w książce taki fragment, gdy dyrektor cyrku chce zaangażować Bruno Janoschka i on przestrzega: będzie pan miał z tym problem, bo ja

byłem w niemieckiej armii. Na to dyrektor odpowiada, nie, nie mam z tym problemu, w Powstaniu Warszawskim walczyłem w specjalnym oddziale, gdzie polowaliśmy na esesmanów. Nie mieliśmy karabinów z lunetą, więc celowaliśmy im tylko w łeb, żeby na pewno zabić. Ma pan z tym problem? I tak to się bilansowało. Zresztą specjalny oddział, o którym wspomina szef cyrku, rzeczywiście istniał.

### Bo tak naprawdę interesujący są bohaterowie o skomplikowanych życiorysach, nie zero-jedynkowi.

No właśnie. Bruno Janoschek jest postacią złożoną, i przez tą jego złożoność ja wcale go nie gloryfikuję. Chociaż ludzie zawsze odbierają jak chcą, w „Gambicie” napisałem, że żołnierze Brygady Świętokrzyskiej mieli ładne mundury, no musieli mieć ładne i nowe, bo ich powołali dopiero pod koniec 1944 roku. I to już wystarczyło, żeby się na mnie wylało, że idealizuję morderców Żydów.

### Głównym bohaterem większości Twoich książek jest Jakub Kania, pracownik IPN-u, taki adventure-maker, polski Indiana Jones. Czy to jest już znajomość przebrzmiała?

Nie, wręcz przeciwnie. W przygotowywanej właśnie kolejnej powieści jest rok 2015 i Kania odchodzi z IPN, taka zbieżność zupełna (śmiesznie). Wróci w innej zawodowej roli, jeszcze nie mogę zdradzić jakiej, ale w polskiej literaturze takiego bohatera jeszcze nie było. W każdym razie będzie pracownikiem instytucji, gdzie w realu pracują wybitni specjaliści w dochodzeniu do prawdy, a w grę wchodzi grubo miliony. I jedną z takich spraw będzie Kania realizował. Po raz pierwszy nie będzie to rzecz historyczna, ale współczesna. Myślę, że będę się przy tym dobrze bawił, a czytelnika opowieść będzie trzymała w napięciu.

### To zanim poznamy nowe przygody Jakuba Kania w nowej pracy, wrócimy na moment do nagrodzonej dopiero co „Katharsis”. Podobno zawsze marzyłeś, by napisać taką sagę, spróbować się w literaturze „z oddechem”.

„Katharsis” już w ogóle kolekcjonuje te nagrody, bo przed kilku tygodniami dostała wyróżnienie w konkursie Kryminalnej Warszawy na Międzynarodowych Targach Książki w stoli-

cy, a wcześniej została trzecią książką roku 2022 w plebiscycie lubimyczytac.pl. Ale ta moja potrzeba sagi wcale nie miała dotyczyć Greków. Sądziłem, że napiszę coś, zresztą ciągle mam taki plan, o ludziach z Kieleckiego. I w ten sposób jakoś tam się rozliczę z tą moją ziemią rodzinną. Kiedyś jeszcze to zrobię. Tymczasem zupełnie przypadkiem trafiłem na Greków, no i wyszła z tego ich saga. Po pierwsze więc to była potrzeba, a po drugie byłem pod wielkim wrażeniem tego co zrobił Follett, te jego tysięcznicowe opowieści, które tak lekko prowadzi. Też chciałem spróbować.

### Wspomniałeś o nowym pomysle na książkę o Jakubie Kaniu, a kiedyś w sieci pokazałeś swoje konspekty książkowych przygotowywanych wątków, wręcz pajęczą sieć powiązań. Porozmawiamy więc trochę o technice pracy pisarza Macieja Siembiedy.

Od tego książka się zaczyna. Tam są jednak zanotowane jedynie smaczki, ciekawostki, akcenty, które w książce wybrzmiały najmocniej. Wbrew pozorom to tylko suplement, ja planów książki nie robię. Nie raz próbowałem, lecz z marnym skutkiem. Opowieść mam w głowie, a czasem jej nowe wątki rodzą się trakcie pisania. Czasem wymyślę wątki podczas rowerowej przejażdżki, na rowerze bardzo dużo piszę w głowie. Dobrze mi robi również intymna atmosfera hotelowego pokoju.

### Made in Siembieda, to powieść sensacyjna, gdzie beletrystyka miesza się z wątkami historycznymi. Coś tak czuję, że te ostatnie to jest pozostałość po Twoich reporterskich peregrinacjach.

Myśl, by zostać pisarzem miała dwa początki. Pierwszy pojawił się u mnie po seansie w kinie. Poszedłem na „Kod Leonarda”, wyszedłem i zażdrościłem Dan Brownowi, nie tyle tego ile zarobił pieniędzy, lecz tego jak on się musiał bawić pisząc tę historię, łącząc wątki prawdziwe z wymyślonymi. Zażdrościłem mu tej jego przygody związanej ze zbieraniem materiału, tych wszystkich ciekawostek, no i wyobraźni, by to tak składnie połączyć. Pomyślałem, Boże jaką on musiał mieć przy tym niesamowitą frajdę. I nagle sobie uświadomiłem, nawet pamiętam dokładnie miejsce gdzie to się stało, zatrzymałem się na ulicy i pomyślałem: Zaczęło się, ale ja przecież też mam podobną zagadkową

historię, zaginionego obrazu Matejki, noszoną gdzieś tam w sobie od ponad 20 lat. To był jeden impuls, a drugi, to była rozmowa z Ryszardem Kapuścińskim, który przeczytał historię mistrza szachowego Jerzego Arłamowskiego w moim raporcie i powiedział, że bym koniecznie napisał o tym książkę. Ja Kapuścińskiego słuchałem jak uczeń mistrza, ale w tym przypadku wydawało mi się, że nie wie co mówi. Jaka książka, ja opowiadam reporterskie historie, maksymalnie na 10 stron, a nie na kilkaset. A jednak miał rację. Ta rozmowa sprzed lat i fraza „napisz książkę” gdzieś mi tam utkwiła i stało się: napisałem „Gambit”. Ale rzeczywiście, mój styl wziął się z trzydziestu paru lat uprawiania dziennikarstwa. Ja zawsze żartuję, że nie mam tego kawałka mózgu, który odpowiada za fantazjowanie. Stąd w mych powieściach pojawia się ten stelaż autentyczności. Poza tym zawsze się we mnie snuła potrzeba opowiadania.

### Często życie przynosi historie, które trudno by było wymyślić.

Ja bardzo często na autorskich spotkaniach bronię prawdy, gdy ludzie komplementują mnie za historie, których nie jestem autorem. Na przykład gdy chwala jak świetnie wymyśliłem numer o tym, że przedwojenni polscy przemysłowcy nakładali krowom buty, żeby zmylić ślady. Ale to prawda, tak było. Wydrążony dyszel bryczki do przemytu narkotyków, to też nie mój pomysł, tylko przemysłowców. I takie reakcje są dla mnie stokrotnie bardziej cenne niż jakieś tam moje fantazje. Jestem zresztą zaskoczony, bo nie sądziłem, że tego typu książki jak moje będą się tak dobrze sprzedawać, jak top polskiego kryminału.

### Może po prostu nowa formuła sensacji, zakotwiczonej w prawdziwej historii, to coś na co polscy czytelnicy czekali. Z jednej strony opowiadasz fascynującą intrygę, a przy tym poszerzasz czytelniczą wiedzę. Coś więcej w głowach zostaje.

Wielkim komplementem jest dla mnie to, jak ludzie po lekturze szukają wątków w internecie, nawet nie po to, żeby mnie na czymś przyłapać, ale żeby się więcej dowiedzieć, o czasach i miejscach, w których osadziłem opowieść. Albo jeżdżą śladami moich bohaterów, już się taka czytelnicza turystyka uruchamia, nawet bardzo dużo tego jest.

Kiedyś było tak, że autor napisał powieść i kłękając narodził. A dziś autor to również ważny, ale jednak tylko element całej strategii marketingowej wydawnictwa.

Tak właśnie jest. W polskim kryminale panuje duża inflacja. Jak mówią złośliwi, w Polsce więcej ludzi książki pisze niż czyta. W każdym razie tłok jest olbrzymi. Wydawnictwa ciągle zachęcają ludzi, by pisali, szukają perełek. Właśnie wracam z Wrocławia, gdzie prowadziłem warsztaty dla początkujących pisarzy. Tam był naprawdę tłum chętnych, żeby się na te warsztaty dostać. Bardzo dużo ludzi pisze i w takim tłumie albo się wyróżnisz, albo trzymasz jakiś tam swój transparent nad głową, albo nie, i przejdiesz razem z tą masą niezauważony.

**A w ogóle da się w Polsce utrzymać z pisania książek?**

Nieliczni tak. Z tym, że ja nigdy tak nie myślałem o swoim pisarstwie. Do niedawna w ogóle nawet zaliczek z wydawnictwa nie brałem. Pisanie to dla mnie tylko przyjemność, do tej pory tak uważam. Mimo, że oczywiście mógłbym z tego żyć, bez najmniejszego problemu, to dalej to traktuję jako hobby. Żyję z innych aktywności. Ciągle nie ogłosiłem przejścia na zawodowstwo.

**Porozmawiajmy o korzeniach. Wracasz w swych powieściach do miejsc, z którymi jesteś, byłeś związany. Dużo w twych książkach również opolskich wątków, bohater twojej ostatniej powieści „Nemezis” jest właśnie z Opola, z Zadrza, tu jego historia się zaczyna i właściwie kończy, tu rozplątuje się jeden z wątków bohaterów „Katharsis”. Wiem z doświadczenia, że inaczej czyta się „Nemezis”, gdy dobrze zna się te wszystkie zakątki miasta, które przemierzają Twój bohaterowie. To wynika z sentymentu, fluidów jakiś, które żyjąc w Opolu zaciągnąłeś?**

Pewnie z wszystkiego po trochu, ale chyba największą wynika z faktu, że lata spędzone w Opolu to był czas takiej największej aktywności, gdy człowiek był młody, najbardziej ciekawski świata, najczęściej się dziwił. Łatwiej jest pisać o rzeczach, miejscach, które się zna. Ja tak muszę – pisać o miejscach, które widziałem. Dlatego często jadę w zakątki, które opisuję, żeby je wpiąć zobaczyć. Ostatnio Kopice bardzo mnie poruszyły, gdy przygotowywałem „Kołyśankę”.

**W kilku rozmowach wspominałeś o ekranizacji swoich książek. Powiesz coś więcej?**

Z ośmiu powieści sprzedaliśmy w wydawnictwami prawa do sześciu. Znakomity polski producent, jeden z nabywców praw, szykuje się do filmu, a jak dobrze pójdzie – do filmów fabularnych z prokuratorem Jakubem Kanią. Chcą zacząć od „Miejsca i imienia”, czyli historii z Góry św. Anny. Ale to daleka droga. O wiele łatwiej, czyli taniej, nakręcić współczesny kryminał, gdzie aktorzy grają w swoich ciuchach i nie trzeba budować scenografii, niż budować obóz koncentracyjny, szyć kostiumy, mundury i tak dalej. Tu potrzebne są duże budżety, podobnie jak w „Katharsis”, za które zabrali się polscy Grecy: Sebastian Chondrokostas, który chce stanąć za kamerą i Lambros Ziotas, znakomity producent, który ma na koncie takie dzieła jak „Ciało” Małgorzaty Szumowskiej, „Daasa” czy „Papuszę”. Wszyscy sąmy jednak nadzieję, że marzenia o ekranizacji się spełnią.

**Pisarz ma swoje muzy, a Twoją jest?**

Cisza. Jak już wspominałem, bardzo lubię pisać w hotelach, gdzie nie ma rozpraszaczy, wystarczy wyciszyć telefon, zejść na śniadanie, pójść na spacer jak się chce, niczym się nie muszę przejmować, żadną logistyką życia. W domu tak się składa, że mamy dwa mieszkania i to sopoćkie jest przeznaczone właśnie na pracownię. Tam się zamykam, w lesie. Nic mi nie przeszkadza. Wracam z Opola i od jutra zaczynam nową książkę z Jakubem Kanią. Muszę wydmuchać wszystkie emocje z czteronastodniowej promocyjnej trasy „Nemezis”. Wsiadam na rower i zaczynam pisanie...

## TOUR DE POLOGNE ZNÓW POJEDZIE PRZEZ OPOLE

**Na trasie jubileuszowej 80. edycji prestiżowego kolarskiego wyścigu Tour de Pologne znalazło się Opole. W naszym mieście kolarze ze światowej czołówki pojawią się we wtorek 1 sierpnia, gdy odbędzie się IV etap tegorocznej imprezy.**

**T**our de Pologne należy do elitarnego grona najważniejszych światowych wyścigów. W tej kolarskiej „Lidze Mistrzów” są m.in.: Giro d'Italia, Tour de France czy hiszpańska Vuelta. Nie jest to tak duża impreza jak te wymienione wyżej, ale ma swoją renomę i przyjeżdżają na nią kolarskie gwiazdy. Nie inaczej będzie i w tym roku. Dokładna obsada wyścigu będzie znana w lipcu. Na razie poznaliśmy trasę imprezy, która będzie liczyć siedem etapów. Peleton ruszy z Poznania, gdzie będzie też meta pierwszego etapu, a zmagania zakończą się w Krakowie. Na trasie znalazło się też Opole. U nas będzie meta IV etapu liczącego 198 km i zaplanowanego na wtorek 1 sierpnia. Na trasę tego odcinka uczestnicy ruszą z dolnośląskiego Strzelina. W naszym województwie będą m.in. w: Grodkowie, Niemodlinie, Tułowicach, Korfantowie, Mosznej, Krapkowicach czy Gogolinie.

Do Opola peleton wjedzie od strony południowej i przejedzie przez takie dzielnice jak Grotowice i Groszowice. Do centrum miasta wjedzie wiaduktem im. Żołnierzy Wyklętych. Z niego zawodnicy pojedą prosto ul. Reymonta, skręcą w ul. Ozimskiej i na niej odbędzie się finiszowa rozgrywka. Meta znajdzie się w okolicach skrzyżowania ulic Ozimskiej i Katowickiej. Na nią kolarze mają przyjechać około godz. 16.30. Zorganizowanie tak dużej imprezy (około 20 zawodowych ekip czyli mniej więcej 160 startujących, a z nimi autobusy, wozy techniczne, wozy reklamowe) to poważne przedsięwzięcie logistyczne. Będą więc zmiany w organizacji ruchu w mieście, o których będziemy dokładniej informować jak już bliżej będzie startu wyścigu.

Opole było w przeszłości wiele razy miastem, w którym wyznaczano metę etapu Tour de Pologne. W tym roku finisz odcinka zaplanowano u nas po raz 14. W czwartej powojennej edycji wyścigu w 1952 roku był etap z Jeleniej Góry do Opola, wówczas triumfował na nim legendarny Stanisław Królak. Potem przez sześć kolejnych lat (1953-58) oraz w 1960 roku również była meta etapu w naszym mieście. Tak samo w roku 1966, 1974 i 1978. Co ciekawe, 45 lat temu w Opolu był jedyny raz nie tylko finisz etapu, ale i całego wyścigu. Triumfator tej edycji został świetny polski zawodnik Jan Brzeźny. W kolejnych latach Tour de Pologne rzadko zajeżdżał do Opola. Zawitał do nas jeszcze w 1996 roku i wówczas wygrał Japończyk Yoshiyuki Abe. Na kolejny finisz czekaliśmy 16 lat. W 2012 roku na ul. Zeromskiego o etapowy triumf ścigali się trzej świetni sprinterzy: Brytyjczyk Ben Swift, Włoch Elia Viviani i Belg Tom Boonen. W takiej kolejności wpadli na metę. Po raz ostatni kolumna wyścigu TdP była u nas trzy lata temu. To był wówczas wyjątkowy wyścig – pierwszy na świecie od wybuchu pandemii koronawirusa. Na Rynku był honorowy start etapu, na który kolarze podjeżdżali w maseczkach.

W czasach socjalizmu Tour de Pologne pozostawał nieco w cieniu sztandarowej imprezy zaprzyjaźnionych krajów „demokracji ludowej” – Wyścigu Pokoju. Też startowali w nim jednak najwybitniejsi polscy kolarze jak choćby Ryszard Szurkowski czy Stanisław Szozda. Pochodzący z Prudnika Szozda, który przez większość swojej kariery reprezentował klub Ziemia Opolska Opole został zwycięzcą wyścigu w 1971 roku.

Marcin Sagan



Opole było w przeszłości wiele razy miastem, w którym wyznaczano metę etapu Tour de Pologne



W 2012 roku na Rynku był honorowy start etapu



Tour de Pologne należy do elitarnego grona najważniejszych światowych wyścigów

# ZAWSZE MIERZYMY WYSOKO, CZYLI 17. EDYCJA OPOLSKIEGO FESTIWALU SKOKÓW



Gwiazdą tegorocznego mityngu w skoku wzwyż byli Ukrainiec Andrij Procenko, brązowy medalista Mistrzostw Świata i dwukrotny srebrny medalista Mistrzostw Europy w hali. Ponadto do rywalizacji stanęli czołowi zawodnicy i zawodniczki z Polski a także Czech, Litwy, a nawet Kuby.

Rywalizacji jak co roku przyglądali się medaliści olimpijscy Władysław Kozakiewicz i Jacek Wszola.

– To, że wyniki nie zawsze są „olimpijskie” nie jest najistotniejsze. Przecież my nie możemy mierzyć się np. z Diamentową Ligą – zaznacza pomysłodawca mityngu, olimpijczyk i medalista Mistrzostw Europy opolanin Janusz Trzepizur.

– Dla nas najważniejszym jest fakt, że od kilkunastu lat do Opola chcą przyjeżdżać zawodnicy ze światowej czołówki na czele z Katarczykiem Muta-

zem Barshimem, który uzyskał jeden z najlepszych wyników na świecie (240 cm. przyp. red.) a zawody zyskały już renomę na skalę europejską, co jest olbrzymią nobilitacją zarówno dla regionu jak i miasta – ocenia Trzepizur.

W gronie startujących znalazły się także reprezentantki AZS-u Politechniki Opolskiej Paulina Wal i Katarzyna Kokot.

Zawody cieszą się także dużym uznaniem widzów, których ponad tysiąc zasiada na trybunach stadionu im. Opolskich Olimpijczyków.

– Przyjeżdżam tu od kilku lat choć nie mieszkam w Opolu, ale w mieście gdzie także odbywały się wspaniałe imprezy lekkoatletyczne. Oglądanie z bliska takich zawodów jest niezwykle ekscytujące, żaden obraz telewizyjny tego nie zastąpi – przyznaje pan Andrzej z Kędzierzyna Koźła.

Zdaniem mistrza olimpijskiego Jacka Wszoly zawody w Opolu są niezwykle potrzebne. – Przy tak dobrej organizacji i zawodnikach, którzy mają już uznaną markę na świecie mogą się zaprezentować nasi młodzi krajowi skoczkowie. Atmosfera z udziałem licznych kibiców bardzo buduje a ponadto promuje skok wzwyż i całą lekkoatletykę. Co roku się o tym przekonuję, bowiem w wielu wywiadach jestem też pytany o te zawody – mówi Jacek Wszola.

Wartością dodaną Opolskiego Festiwalu Skoków jest wizyta legend „królowej sportu” z takimi

autorytetami jak Władysław Kozakiewicz, Urszula Kielan, Dawid Tomala czy Barbara Bieganowska.

– Medaliści to jedno, ale ludzie ogromnego serca i niezłomnej postawy, czyli autorytety. to drugie, i to jest bardzo ważne zarówno dla młodych zawodników jak i kibiców, którzy mają okazję wspólnie celebrować to wydarzenie, które jest też okazją do uścisku dłoni czy wspólnego zdjęcia z legendą – podkreśla dyrektor sportowy mityngu, znakomity trener Stanisław Olczyk.

Przed konkursem głównym rozegrano także zawody „młodego olimpijczyka”, w kategoriach do lat 18-tu i 20-tu.

Zwycięzcami w konkursie głównym zostali: wśród pań Maryia Zhodzik z dobrym wynikiem 193 cm a wśród mężczyzn Norbert Kobielski z wynikiem 225 cm.

Donat Przybylski

## Oficjalne wyniki 17. Edycji Opolskiego Festiwalu Skoków:

### Konkurs główny kobiet:

1. Maryia Zhodzik (Podlasie Białystok) 193 cm
2. Wiktoria Miąso (Resovia Rzeszów) 186 cm
3. Paulina Borys (SKLA Sopot) 186 cm

5. Katarzyna Kokot (AZS KU Politechniki Opolskiej) 178 cm
9. Paulina Wal (AZS KU Politechniki Opolskiej) 174 cm

### Konkurs główny mężczyzn:

1. Norbert Kobielski (MKS Inowrocław) 225 cm
2. Luis Zayas (Kuba) 225 cm
3. Andrij Procenko (Ukraina) 221 cm

### Konkursy młodzieżowe:

U18 kobiety: 1. Aleksandra Dobkowska (Ostrołęka) 168 cm, 2. Milena Mołdoch (Rzeszów) 160 cm, 3. Maja Kleszno (AZS KU Politechniki Opolskiej) 160 cm.

U18 mężczyźni: 1. Sebastian Antosiak (Łódź) 206 cm, 2. Patryk Panyło (Przemyśl) 200 cm, 3.ex Roman Kinash (Ukraina) 180 cm, 3.ex Oleg Kowalczyk (AZS KU Politechniki Opolskiej).

U20 kobiety: 1. Natalia Górka (Gorzów Wlkp.) 164 cm, 2. Patrycja Owczarek (Łódź) 164 cm, 3. Roksana Petryshyn (Ukraina) 160 cm.

U20 mężczyźni: Mikołaj Szczęśny (Łęczycyca) 206 cm, 2. Patryk Pelc (Przemyśl) 203 cm.

## W SPORCIE TEŻ MAMY KONIEC ROKU SZKOLNEGO



Koordynatorzy sportu Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego w Opolu zorganizowali i przeprowadzili 181 zawodów sportowych na szczeblu miejskim, czyli Mistrzostw Opola, w których uczestniczyło kilka tysięcy zawodników i zawodniczek reprezentujących szkoły podstawowe oraz ponadpodstawowe.

Tegoroczny kalendarz imprez sportowych dla szkół z naszego miasta obejmował rywalizację w 20. dyscyplinach w ramach Igrzysk Dzieci, 17. w rywalizacji Igrzysk Młodzieży Szkolnej i 15. dyscyplinach w ramach Licealiady.

– Najbardziej cieszy fakt, że do zawodów przystępują chętnie zarówno te najmłodsze jak

i najstarsze dzieci, bo po okresie pandemicznym zauważyliśmy, że ta aktywność fizyczna nieco spadła i teraz wraz z nauczycielami w szkołach próbujemy ją odbudować. Ostatni rok szkolny pokazał, że z coraz lepszym skutkiem – ocenia dyrektor Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego w Opolu Roman Firlus. – Dlatego też już drugi rok z rzędu

widząc zaangażowanie młodych ludzi w uprawianie sportu wraz z jednostkami miejskimi prowadzimy program „Aktywny uczeń”, którego celem jest sprawdzenie sprawności fizycznej dzieci klas pierwszych we wszystkich publicznych szkołach podstawowych. Dzięki temu udało się już do tej pory przebadać ponad 2000 dzieci. Tylko w tym roku szkolnym było ich prawie 1100 – podsumowuje dyrektor Firlus.

Badanie, o którym mowa jest stworzone na bazie testu EuroFit. Jest on tak skonstruowany, aby bez względu na miejsce można go było przeprowadzić i porównać wyniki. Test ten jest wykorzystywany od lat 70-tych, dzięki czemu uzyskane wyniki można porównywać i interpretować w dłuższym okresie czasu. Podczas badań wykonano 8 prób takich jak: zaciskanie ręki, skłon tułowia w siadzie, bieg wahadłowy 10x5 czy zwis na drążku. Każde dziecko miało za zadanie uzyskanie jak najlepszego wyniku. Przed badaniami uczniowie byli edukowani, że próby nie są wykonywane w formie rywalizacji z kolegami w klasie, ale po to, aby sprawdzić, w których zdolnościach są najlepsi. Jak się okazało ogólny średni wynik punktowy pierwszoklasistów w Opolu w roku 2022/2023 wyniósł 49,07 i jest lepszy o 2% w stosunku do roku 2019/2020.

Podczas imprezy podsumowującej wyniki sportowe nagrodzono najlepsze szkoły oraz doceniono największe indywidualne sukcesy uczniów.

Klasyfikacje w poszczególnych kategoriach szkół:

### Igrzyska dzieci – szkoły podstawowe:

1. Publiczna Szkoła Podstawowa nr 2 im. Polskich Olimpijczyków – 474 pkt. 2. Publiczna Szkoła Podstawowa nr 5 z Oddziałami Integracyjnymi im.

Karola Musioła – 325 pkt. 3. Publiczna Szkoła Podstawowa nr 20 im. Księcia Jana Dobrego – 285 pkt.

### Igrzyska Młodzieży Szkolnej – Szkoły podstawowe:

1 miejsce – Publiczna Szkoła Podstawowa nr 5 im. Karola Musioła – 281 pkt., 2 miejsce – Publiczna Szkoła Podstawowa nr 2 im. Polskich Olimpijczyków – 249 pkt., 3 miejsce – Publiczna Szkoła Podstawowa nr 24 im. Przyjaźni Narodów Świata – 236 pkt.

### Licealiada – Szkoły ponadpodstawowe:

#### DZIEWCZĘTA:

1 miejsce: Liceum Ogólnokształcące nr IX im. Generała Władysława Andersa – 195 pkt., 2 miejsce: Zespół Szkół Ekonomicznych im. Generała Stefana Roweckiego „Grota” – 130 pkt., 3 miejsce: Liceum Ogólnokształcące nr I im. Mikołaja Kopernika – 110 pkt.

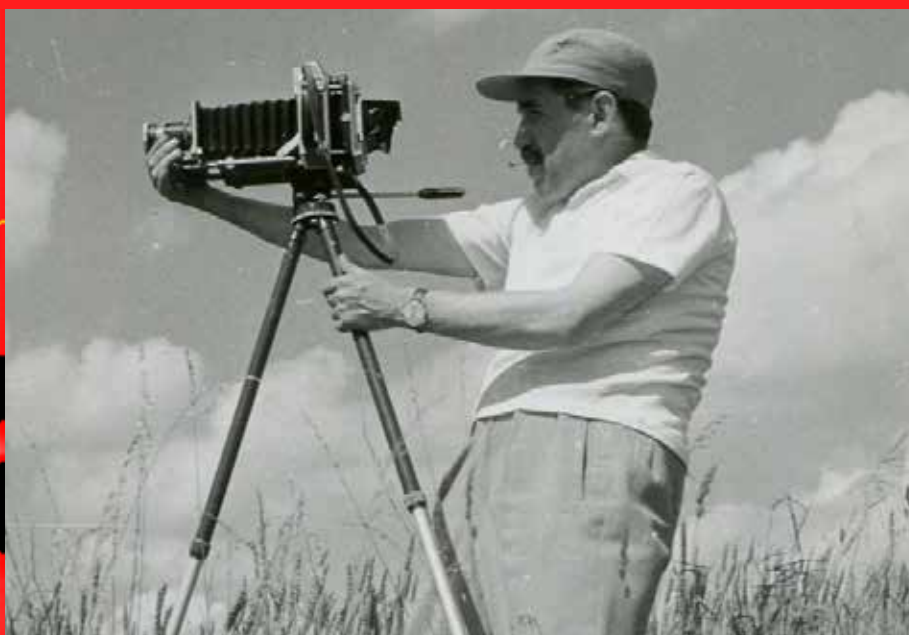
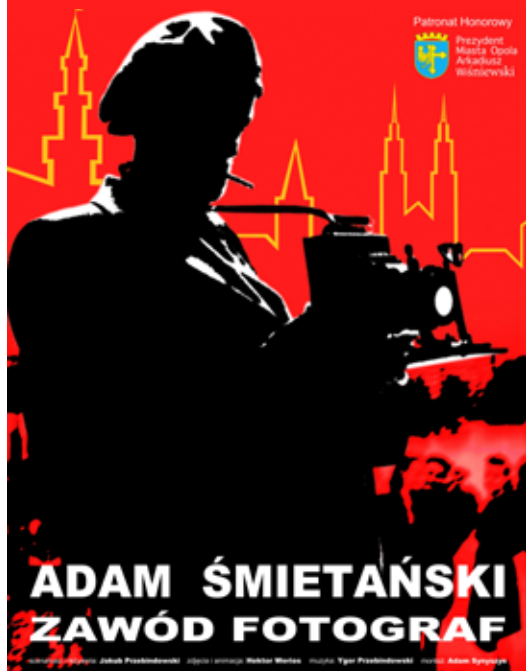
#### CHŁOPCY:

1 miejsce: Liceum Ogólnokształcące nr IX im. Generała Władysława Andersa w Opolu – 216 pkt., 2 miejsce: Zespół Szkół Elektrycznych im. Tadeusza Kościuszki – 160 pkt., 3 miejsce: Liceum Ogólnokształcące nr II z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Marii Konopnickiej w Opolu – 125 pkt.

Tradycyjnie również przyznano nagrody indywidualne w plebiscycie na najlepszego sportowca. W Igrzyskach dzieci triumfowali uczniowie PSP 2 : Aleksandra Stoksik i Jeremiasz Wołek. Najlepszymi w Igrzyskach młodzieży szkolnej okazali się Wiktoria Bańkowska z PSP nr 5 i jej szkolny kolega Michał Gusta. W Licealiadzie bezkonkurencyjną okazała się para Alicja Lach i Maciej Bachłaj z Publicznego Liceum Ogólnokształcącego nr 6.

Donat Przybylski

## FILM O ZNANYM FOTOGRAFIE



Ten znakomity fotograf przez lata uwieczniał Opole na zdjęciach

Zapraszamy do Miejskiej Biblioteki Publicznej w Opolu. 23 czerwca o godz. 18.00 zaprezentowany zostanie film dokumentalny przedstawiający sylwetkę artysty fotografa Adama Śmietańskiego.

### Artysta niezależny

Autor dokumentu Jakub Przebindowski, wraz z operatorem i autorem animacji wykorzystanych w filmie, Hektorem Weriosem, przybliżają sylwetkę niezwykle popularnego opolskiego fotografa, który

twórczo działał nie tylko w Opolu i województwie, ale także w całej Polsce.

O jego twórczości i życiu opowiedzą osoby znające i pamiętające tego wyjątkowego artystę. Twórcy filmu ukazują szereg nieznanych dotąd prac fo-

tografa, a także jego ikoniczne zdjęcia świadczące o niepospolitym talencie oraz fotografie z prywatnego archiwum. Film stanowi także pretekst do przywołania obyczajowości i pejzażu Opola lat 50., 60. i 70. ubiegłego wieku.

Dzięki pokazanym zdjęciom Adama Śmietańskiego dostrzec można przemiany kulturowe, jakie miały miejsce w Polsce i na świecie. Przede wszystkim jednak to możliwość ponownego odkrycia pięknych kadrów zatrzymanych na fotografii oraz podążania drogą niezależnego artysty. Zdjęcia Śmietańskiego były najczęściej wykorzystywanymi pracami reprodukowanymi na pocztówkach w ca-

łym kraju, miał szereg wystaw w Polsce i na świecie. Jego fotografie znajdują się w wielu albumach i książkach.

Ten znakomity fotograf przez lata uwieczniał Opole na zdjęciach. Nie tylko charakterystyczne miejsca, wydarzenia, ale także codzienne życie i mieszkańców.

### Pan z nieodłączną leicą

Oto jak wspominał Śmietańskiego Ryszard Hajduk w przedmowie do jednego z katalogów wystawy (cytat ze strony [www.adamsmietanski.pl](http://www.adamsmietanski.pl) autorstwa Bogny Szafraniec): „Adama Śmietańskiego poznałem w 1945 r. Pamiętam, jak krążył po Opolu w swej kusej marynareczce, w wysokich oficerskich butach, z zawieszoną na szyi nieodłączną «Leicą» i utrwał na fotograficznej błonie oblicze zniszczonego miasta”.

Na ulicy Krakowskiej 30a (w miejscu obecnych Delikatesów) otworzył zakład fotograficzny „Wrzos”. Szybko zyskał on renomę, a w wielu domach do dziś można trafić na zdjęcia z charakterystycznymi faksymilami „Foto-Wrzos”. Śmietański był przede wszystkim reportażystą. Utrwalił na kliszach zniszczenia wojenne, a następnie odbudowę i rozwój Opola.

W czerwcu 1957 roku po raz pierwszy odbyły się Dni Opola. W sali Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego przy ulicy Krakowskiej 15 zorganizowano wtedy wystawę fotografii Adama Śmietańskiego. Przez lata fotografiami Śmietańskiego ilustrowano wiele czasopism i albumów, a sam autor prezentował je na wystawach w kraju i za granicą. Zmarł 7 grudnia 1992 roku, w wieku 73 lat.

Wspaniałą galerię zdjęć artysty można podziwiać na specjalnej stronie Muzeum Śląska Opolskiego: [adamsmietanski.pl](http://adamsmietanski.pl)

REKLAMA

## OKULARY KOREKCYJNE FIELMANN OD 89 ZŁ



Oferujemy:

- **bezpłatne badanie wzroku**
- **3-letnią gwarancję**
- **ubezpieczenie okularów**
- **bezpłatny serwis**

- **okulary korekcyjne już od 89 zł.**
- **okulary progresywne już od 279 zł.**

Zapraszamy do najbliższego salonu w Opolu  
**CH Karolinka, ul. Wrocławska 152/154**  
tel. 77 443 88 20

**bezpłatne badanie wzroku**

**fielmann**  
twój optyk

# KOMPLEKSOWA MODERNIZACJA OCZYSZCZALNI ŚCIEKÓW W OPOLU ZAKOŃCZY SIĘ JESZCZE W TYM ROKU

**Wodociągi i Kanalizacja w Opolu Sp. z o.o. realizuje największą inwestycję w historii miasta Opola – projekt pn. „Kompleksowa modernizacja oczyszczalni ścieków w Opolu wraz z poprawą gospodarki wodno-ściekowej”. W ramach przedsięwzięcia realizowane są zadania z zakresu wodociągów, kanalizacji i oczyszczania ścieków.**

Spółka WiK Opole przeprowadziła kilka ważnych inwestycji, których realizacja przyczyniła się do tego, że dostarczana mieszkańcom woda jest lepszej jakości, jest smaczna i nadaje się do spożycia prosto z kranu. To przede wszystkim modernizacja Stacji Uzdatniania Wody w Zawadzie, oraz modernizacja i rozbudowa sieci wodociągowej. Zrealizowane zadania przyniosły wymierne efekty ekologiczne w postaci ograniczenia awarii związanych z nieszczelnością systemu, tym samym przyczyniły się do oszczędności wody.

Projekt, to również rozbudowa sieci kanalizacyjnej naszego miasta, która pozwala na ochronę przed zanieczyszczeniem zasobów wód podziemnych stanowiących dla Opola źródło wody pitnej.

W ramach Projektu doposażone zostało laboratorium w nowoczesny sprzęt do badania jakości wody. Sprzęt ten umożliwia przechowywanie, większej niż wcześniej, ilości próbek oraz pozwala na poszerzenie zakresu badań stopnia zanieczyszczeń w nich występujących.

W związku z tym, że utrzymanie sprawności systemu przesyłu wody i ścieków jest bardzo istotne i zależy od szybkości reakcji na awarie oraz skuteczności ich usuwania, w ramach Projektu zakupione zostały nowoczesne samochody specjalistyczne do udrażniania sieci, do czyszczenia sieci oraz mobilny wóz diagnostyczny.

Największym zadaniem w Projekcie jest modernizacja oczyszczalni ścieków. Realizacja tego zadania pozwoli na zwiększenie wydajności oczyszczalni, usprawni procesy, zwiększy energooszczędność m.in. poprzez modernizację produkcji energii z OZE oraz uczyni oczyszczalnię mniej uciążliwą zapachowo.

Zakończeniu Projektu wraz z jego rozliczeniem przewidywane jest do końca 2023 roku.

**Projekt współfinansowany jest przez Unię Europejską ze środków Funduszu Spójności.**



## JAK 25 LAT TEMU OBRONILIŚMY OPOLSZCZYZNĘ



Obrona Opolszczyzny to była niezwykła manifestacja obywatelskości

**O koncepcji nowego administracyjnego podziału kraju, zanim pod koniec 1997 roku wiadomości na ten temat zaczęły się konkretyzować, w kręgach politycznych mówiło się znacznie wcześniej. Już w 1992 roku prof. Michał Kulesza, wystąpił z koncepcją upodmiotowienia, czyli wzmocnienia struktur samorządowych: województw m. in, przez powołanie powiatów.**

Jego zdaniem jednak nie da się tego zrobić w dotychczasowej strukturze administracyjnej Polski z odziedziczonymi jeszcze po reformie Gierka 49 małymi województwami, które nie będą w stanie funkcjonować na zasadzie równorzędności z regionami innych krajów Unii. Polska już na początku lat 90-tych dążyła, by stać się członkiem nie tylko militarnej wspólnoty w ramach NATO, ale również ekonomicznej i ustrojowej, w ramach Unii Europejskiej.

– Od końcówki grudnia 1997 roku było wiadomo, że sprawy reformy struktury państwa

przyspieszają – wspomina Ryszard Zembaczyński, ówczesny wojewoda opolski – Oczywiście nie da się było wieści poczty pantoflowej, nic oficjalnego. Przebąkiwano o siedmiu makroregionach. My wiedzieliśmy, czym to pachnie w rzeczywistości: całkowitą marginalizacją Opolszczyzny. Wiadomo było też od razu, że reformę jej inicjatorzy będą chcieli przegłosować i wprowadzić jak najszybciej, najdalej w ciągu roku. Spodziewano się, że będzie wzbudzała wielkie społeczne emocje, więc chodziło o to, żeby je ugasić jak najszybciej, doprowadzając rzecz do finału. Zaczęliśmy się

najpierw konsultować z Częstochową i Bielsko – Białą. Tłumaczyłem kolegom wojewodom, że my będziemy walczyć, Opolszczyzna będzie się bronić. Liczyłem, że z ich strony usłyszę podobne deklaracje. Tymczasem miałem wrażenie, że im się to w głowie nie mieści, że można walczyć o swoje z rządem, który na dodatek się reprezentuje. Szybko zrozumiałem, że o sojuszników na zewnątrz będzie nam trudno.

W połowie stycznia 1998 roku, pojawił się formularz, dopiero co powołanego Opolskiego Komitetu Obrony Opolszczyzny, przeciwko planom likwidacji województwa. OKOOP zebrane głosy Opolan miał zamiar przedstawić w Sejmie. Po tygodniu było ich już 25 tysięcy, łącznie do Sejmu trafiło z Opolszczyzny 200 tysięcy głosów sprzeciwu, z regionu który liczył niecałe milion mieszkańców. W całym regionie trwały manifestacje, happeningi, marsze i inne akcje. Do historii przeszedł Koncert „prze-Bojowy” w Filharmonii Opolskiej 1 marca 1998 roku, gdzie gwiazdą był Paweł Kukiz. Wielka manifestacja Opolan 15 marca na placu Wolności, gdzie 10 tysięcy ludzi skandowało hasła w obronie województwa.

Najważniejsza batalia o zachowanie regionu miała odbyć się w sejmie, gdzie wcale nie było jasne, czy wszyscy posłowie koalicji rządzącej poprą preferowany przez rząd projekt 12 województw. Opolscy posłowie i senatorowie, niezależnie od politycznej opcji byli za pozostawieniem Opolszczyzny i oficjalnie deklarowali, że głosu przeciwko regionowi nie oddadzą. Najdalej poszła chyba posłanka AWS Elżbieta Adamska-Wedler, która weszła w skład Obywatelskiego Komitetu Obrony Opolszczyzny, jednak jak podkreślała – jako osoba prywatna, co przecież niczego nie zmieniało. Takich przeciwników wielkich regionów było w sejmie znacznie więcej, dlatego los ustawy rządowej był ciągle niepewny.

2 kwietnia w Warszawie OKOOP zorganizował manifestację Opolan w obronie województwa. Wspomina Ewa Kosowska – Korniak, wówczas dziennikarka, pisma, które jedno-

znacznie stało po stronie obywateli w ich walce o prawo do zachowania regionu: „Pierwsze moje wrażenie: obok siebie stoją ludzie wcześniej nawet się zwalczający. Przedstawiciele różnych opcji politycznych i partii. Młodzi szli pod rękę ze starszymi i wszystko było takie kolorowe, barwne, śpiewające, choć sama Warszawa zimna i szara. Obserwujący pochód dostawali od nas żonkile i kawałki kołoczka śląskiego”.

Grupa dziennikarzy, to rozdawała w stolicy specjalne wydanie dziennika z argumentami dla zachowania województwa – ludziom na ulicy, zostawiała egzemplarze w warszawskich mediach, instytucjach, w tym rządowych.

Przy województwie, w urzędzie po godzinach funkcjonował specjalny sztab w składzie: Elżbieta Kurek, Danuta Berlińska, Danuta Jazłowiecka, Dorota Simonides i żona wojewody Alicja Zembaczyńska. Ten tzw. urząd po godzinach redagował druki ulotne z argumentami na istniejące województwa, ustalał terminarze spotkań wojewody z samorządowcami, przedstawicielami regionalnych instytucji, biznesu. Zajmował się PR-em regionu.

To one zorganizowały 7 czerwca 1998 roku słynny Łańcuch Nadziei, niesamowity wyraz obywatelskiej solidarności i jedności, którego 25 rocznicę obchodziliśmy dopiero co w Opolu. W nim około 75 tysięcy ludzi chwyciło się za ręce, tworząc szpaler wszczepiony do granicy z woj. dolnośląskim do granicy z województwem śląskim, by podkreślić swoje przywiązanie do regionu.

Gdy po miesiącach walki o zachowanie województwa 24 lipca 1998 roku opolska batalia zakończyła się sukcesem w sejmie, Michał Kulesza twórca reformy administracyjnej przyznawał na łamach ntu: – 200 tysięcy podpisów, niestanne dowody tak wielkiego przywiązania do swojego regionu jakie dawali Opolanie, przez twórców reformy nie mogły zostać niezauważone.

REKLAMA



**NOCNE MARATONY  
FILMOWE**



**HELIOS**

# MARATON GROZY



PREMIERA!



PRZEDPREMIERA!



PREMIERA!



PREMIERA!

## 23.06

23:00

[www.helios.pl](http://www.helios.pl)

REKLAMA



Finansowane przez Samorząd Województwa Opolskiego



MARSZAŁEK Województwa Opolskiego  
Andrzej Buła

# 29 LIPCA 2023

# wakacyjny koncert gwiazd



**SKOLIM / POWER PLAY / LONG & JUNIOR / MIŁYPAN / TOPKY / DISCOBOYS  
CAMASUTRA / BAYERA / MENELAOS / WONERS / TWOJA DAMA**



**TIK SHOW!**  
CIAPUR / ANASTEISHA  
SEBASTIAN KOWALCZYK  
KRYSZTOF ZIĘTKOWSKI

BILETY DOSTĘPNE NA: **eBilet**



Narodowe  
Centrum  
Polskiej  
Piosenki

## OPOLE • AMFITEATR NCPP • 18:30



DUX EVENT  
AGENCJA EVENTOWA



**MINI COUNTRYMAN  
ZA 1490 ZŁ NETTO MIESIĘCZNIE.  
15% WPLATY WŁASNEJ.**

## MINI COUNTRYMAN.



Dealer MINI Sikora  
ul. Wrocławska 143  
Opole  
[www.mini-sikora.pl](http://www.mini-sikora.pl)

Dealer MINI Sikora  
ul. Warszawska 56  
Bielsko-Biała

Dealer MINI Sikora  
Trasa Północna 35  
Zielona Góra

MINI Countryman Cooper: zużycie paliwa w cyklu mieszanym: 2,1 – 1,7 l/100 km, zużycie energii w cyklu mieszanym: 15,9 – 14,8 kWh/100 km, emisja CO2 w cyklu mieszanym: 47 – 39 g/km.

Rata miesięczna 1490 netto w MINI Comfort Lease dla przedsiębiorców dla MINI Countryman Cooper za 140 000 zł brutto. Oplata wstępna 15%, okres leasingu 24 miesiące, średnioroczny deklarowany przebieg 10 000 km, gwarantowana wartość końcowa. Podane ceny są rekomendowanymi cenami detalicznymi zawierającymi podatek VAT oraz podatek akcyzowy i nie są wiążące. MINI Polska nie prowadzi sprzedaży bezpośredniej. Niniejsza symulacja nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu cywilnego. Zawarcie umowy uzależnione jest od pozytywnego wyniku weryfikacji prawnofinansowej Klienta oraz zawarcia ubezpieczenia OC/AC. MINI Comfort Lease jest oferowany przez

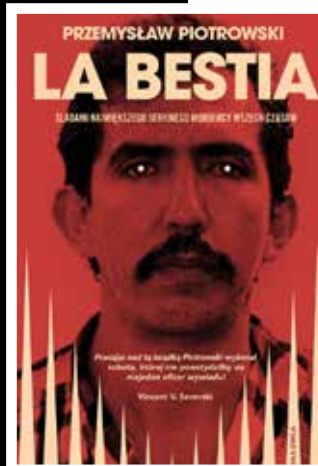
# Z BIBLIOTECZNEJ PÓŁKI

Miejska Biblioteka Publiczna w Opolu



## „Pasożyt” Marek Krajewski

W poprzedniej powieści, „Błaganie o śmierć”, Marek Krajewski pożegnał się literacko z Eberhardem Mockiem, zapowiadając, że będzie to ostatnia książka z udziałem wrocławskiego śledczego. Na szczęście pozycja Edwarda Popielskiego wydaje się niezagrażona, bowiem „Pasożyt” to już piąty kryminał szpiegowski z udziałem Łyssego, a autor zapewnia, że na pewno nie ostatni. Tym razem komisarz Popielski dostaje zadanie wytropienia podwójnego agenta, który doprowadził już do usunięcia wielu polskich szpiegów w Związku Sowieckim. Łyssa zbiera więc swoich najlepszych ludzi i ruszają do Warszawy, by wytropić „pasożyta”. We Lwowie tymczasem zostają kuzynka Popielskiego i jego córka, którym zaczyna grozić niebezpieczeństwo ze strony śmiertelnego wroga komisarza. Czy Popielskiemu uda się wytropić podwójnego agenta i jednocześnie uratować najbliższych? Co będzie musiał poświęcić, by ponownie wyjść oborną ręką z tarapatów? „Pasożyt” to kolejne świadectwo na to, że Marek Krajewski nie ma sobie równych, jeśli chodzi o kryminały retro; jego najnowsza powieść to kolejna znakomita powieść sensacyjna, która trzyma na krawędzi fotela i zapewni czytelnikowi kilkanaście godzin rozrywki na najwyższym poziomie – niebanalnej, oryginalnej i z klasą.



## „La Bestia. Śladami największego seryjnego mordercy wszech czasów” Przemysław Piotrowski

Przemysław Piotrowski to jedno z najgorętszych nazwisk współczesnego rynku kryminalnego w Polsce. Jego cykl o Igorze Brudnym podbił szczyty list bestsellerów i serca czytelników, dając Piotrowskiemu kredyt zaufania na każdą kolejną książkę. Autor nie zasypuje gruszek w popiele i nie zwalnia tempa; zaledwie w listopadzie wydał powieść „Prawo matki”, w której przedstawił fanom nową bohaterkę (Lutę Karabinę), a niemal pół roku później powraca z zupełnie nowym formatem. „La Bestia” to powieść true crime, w której autor opowiada o najokrutniejszym mordercy wszechczasów – Luisie Garavito. Ten pochodzący z Kolumbii zwyrodnialec został skazany za brutalne morderstwo 138 dzieci, chociaż dochodzenie pokazało, że jego ofiar mogło być nawet... 4 razy (sic!) tyle. Piotrowski wyrusza więc w podróż do Ameryki Południowej, gdzie rusza śladem Garavito; bada jego życiorys, rozmawia z bliskimi mu osobami, a także odtwarza jego kolejne zbrodnicze występki. „La Bestia” poraża okrucieństwem, które reprezentował sobą Luis Garavito. Imponujący jest ogrom pracy, jaki Piotrowski włożył w napisanie tej książki. To jednak procentuje, bo czyta się ją znakomicie – z zapartym tchem i przecierając oczy ze zdumienia na kolejne rewelacje, że tak potworne rzeczy wydarzyły się naprawdę.

# WYBRANE PRACE DYPLOMOWE SZKOŁY PLASTYCZNEJ W GSW ANEKS

Od wielu lat opolskie liceum plastyczne współpracuje z Galerią Sztuki Współczesnej, która jest dla uczniów szkoły przestrzenią przyjazną, rozwijającą i otwartą. Plastycznik jest częstym gościem wystaw, warsztatów, a także raz do roku ma okazję zaprezentować wybrane prace dyplomowe absolwentów szkoły.

Wystawa prac dyplomowych, której kuratorką od samego początku jest Pani Patrycja Kucik, w tym roku odbędzie się po raz siódmy. Prezentacja w GSW Aneks nosi nazwę „Moja odpowiedź...” i można powiedzieć, że to odpowiedź na poszukiwania, które towarzyszą twórczemu dojrzewaniu w liceum. Jest to odpowiedź na pytania i wątpliwości, które są częścią edukacji młodych ludzi. I choć nigdy odpowiedzi nie są ostateczne, to jednak zamykają pewien etap w życiu uczniów szkoły plastycznej, finalizując kilkuletni cykl nauki.

Prezentacja prac to dla absolwentów możliwość pokazania się szerszemu gronu odbiorców, a dla szkoły okazja by pokazać całą paletę edukacji artystycznej. W Aneksie eksponowane są prace ze specjalizacji, których tajniki uczniowie poznają w szkole w zależności od klasy, do której uczęszczają, a są to: aranżacja wnętrza, ceramika, projektowanie graficzne, projektowanie ubioru, projektowanie zabawek, snycerstwo.

Tegoroczna edycja wystawy „Moja odpowiedź 7...” jest wyjątkowa, bo kończy cykl czteroletniej nauki w Publicznym Liceum Plastycznym, do którego uczęszczali absolwenci gimnazjów, a które w wyniku reformy przechodzi do historii. W przestrzeni Aneksu wyeksponowane będą prace ze specjalizacji aranżacja wnętrza oraz prace z dyscyplin plastycznych wybranych do realizacji przez uczniów spośród malarstwa, rysunku lub rzeźby.

Prace powstały na przełomie 2022 i 2023 roku pod okiem nauczycieli:

- Anny Boruch-Kuńki – aranżacja wnętrza,
- Anny Grzesik – aranżacja wnętrza,
- Małgorzaty Futkowskiej – rysunek i malarstwo,
- Jolanty Goleni-Mikusz – rysunek i malarstwo,
- Roberta Suchnińskiego – rzeźba

Prace z aranżacji są odpowiedzią na powzięte przez dyplomantów założenia i problemy związane z projektem przestrzeni lub elementu aranżacji wnętrza. Dyscypliny ukazują podejście do przestrzeni, światła, ale też różnorodnych tematów, z którymi autorzy się zmierzili. Autorzy prezentowanych prac: Filip Kownacki, Daniel Miś, Marcelina Nieświec, Kinga Pytlak, Emilia Szcześniak, Michał Sieczka, Nikola Sikora, Alicja Waszczuk, Katarzyna Zwiech.

# CENTRUM HANDLOWE TURAWA PARK NAGRADZA SWOICH KLIENTÓW



## DOŁĄCZ DO KLUBU TURAWA!

**CENTRUM HANDLOWE TURAWA PARK PRZEDSTAWIA PELEN KORZYŚCI PROGRAM LOJALNOŚCIOWY DLA SWOICH KLIENTÓW. DZIĘKI APLIKACJI TURAWA PARK, KAŻDY ZAŁOGOWANY UCZESTNIK MOŻE TERAZ CIESZYĆ SIĘ FANTASTYCZNYMI UPOMINKAMI, ATRAKCYJNYMI RABATAMI, WYJĄTKOWYMI OFERTAMI ORAZ BYĆ NA BIEŻĄCO Z NAJŚWIEŻSZYMI INFORMACJAMI O WYDARZENIACH I NAJLEPSZYCH PROMOCJACH W CENTRUM.**

Program Lojalnościowy Klub Turawa to prosty w obsłudze system, który pozwala uczestnikom zbierać punkty za każde zakupy i wizyty w centrum. Punkty te można później wymienić na nagrody, zniżki lub dodatkowe usługi. Aby dołączyć do programu, wystarczy pobrać aplikację Turawa Park lub zarejestrować się na stronie internetowej Turawa Park.

Jak zdobywać punkty?

To naprawdę proste! Wystarczy regularnie odwiedzać Centrum Handlowe Turawa Park, robić zakupy w sklepach partnerskich i skanować kody QR przy kasie. Za każdą wizytę uczestnik otrzymuje 5 punktów, a za każde zakupy kolejne 5 punktów. Ponadto, skorzystanie z usług restauracji lub kawiarni będących partnerami programu daje uczestnikowi dodatkowe 3 punkty. Im więcej punktów, tym więcej nagród i korzyści!

Aplikacja TURAWA PARK, dostępna zarówno dla systemów Android, jak i iOS, to niezastąpione narzędzie dla wszystkich odwiedzających Centrum Handlowe Turawa Park. Dzięki niej można śledzić najnowsze promocje, zapoznać się z nowymi markami i kolekcjami, sprawdzić godziny otwarcia, dane kontaktowe. Dodatkowo, zarejestrowani uczestnicy otrzymują dostęp do unikalnych ofert, które sprawiają, że zakupy będą jeszcze bardziej satysfakcjonujące.

Centrum Handlowe Turawa Park serdecznie zaprasza wszystkich klientów do dołączenia do Klubu Turawa już dzisiaj i skorzystania z korzyści, które oferuje program lojalnościowy.

Aktualne oferty sprawdzisz w aplikacji.

Pobierz z App Store lub Sklep Play:



Sprawdź i zarejestruj się na [www](http://www.turawapark.pl):

